Landrathen gjorde mig jo rigtignok ikke noget, men præsten i Neustadt (Wejrowoy) fandt det dog tjenligst at jeg jeg forduftede endnu længer sydpaa, og her sidder jeg da i Konitzeregnen og gjør egnen usikker trods gendarm og Landrat.De første frugter følger hermed i form af 600 Mark, der forhaabentlig inden formange uger vil blive efterfulgte af et par til.

Hr biskopens brev med kvittering for det 5-te-7-de tusind modtog jeg, til de 1400, som derefter afgik følger her resten af det 9-de tusinde.

Hr biskopen skrev om kapellets stil. Det kan jo være meget pænt at faa det i gammeldansk stil; det synes jeg rigtig godt om. Men det behøver ikke at bygges saadan, at det kan forlænges. Bygger vi det nu til 500 personer, vil der ikke senere blive brug for mer. Saamange Polaker vil jeg jo neppe faa samlede paa engang, og hvad angaar tilvækst med konvertiter, er Mariebo saa liden en stad – og som alle provinsbyer, især højrebyen – en Kli? stad, at der ikke kan være tale om, nogensinde at besidde større menighed end 500 sjæle.

En arkitekt maatte vi ogsaa om pa nogen maade muligt undgaa. Hr biskopen, der aldrig har selv forsøgt den slags arbejde, ved ikke, hvor mange ord og hvormange skridt og hvor stort et kvantum taalmodighed de sammenbetlede penge har kostet. Den, der har prøvet det sparer. Selv om broderen, der byggede Jesu-hjertekirken, er borte, kunde han dog maaske lave plan. Hvis det ikke lader sig gjøre, har jeg blandt mine gode bekjendte en flink arkitekt, der ikke vil trækker mig op, og hvem jeg i fornødent fald vil anbefale. At der ikke bygges taarn, men derimod foreløbig blot et vindfang paa vaabenhallens, henholdsvis taarnets plads, havde jeg ogsaa tænk mig – Kun ét alter ønskede jeg, men saa et lille bede alter paa hver side; et til jomfru Maria og til Kirkens skytspatroner: St. Birgitte og St. Stanislaus Ep M – hvilken sidste for de polsker forbindelsers skyld ikke tør udelades. Hvordan har hr biskopen tænkt sig loftet? da ikke hvalvet? det bliver vist altfor altfor dyrt. Det bliver vel adskillig dyrere end loftet i rosenkranskirken? Af røde sten maa kapellet naturligvis være. Der er fast lergrund paa vor plads, saa fundamenterne ikke behøver at lægges dybt. Og de kolossale murtykkellsere fra gammeldanske kirke maa der naturligvis ogsaa ses bort fra; har vi to stens tykkelser, maa det kunne strække til.

Paa Lolland er der mellem Saxkjøbing og Nykjøbing teglværk, hvorfra meget gode mursten faas. Taget faar blive skifer.

Nu haaber jeg, hr biskopen fortæller mig en hel del om det nærmere, hvad De har tænkt.

Her bor jeg hos en prægtig herre, en – hvad der er en undtagelse desværre – virkelig dannet præst. Vi studerede samtidig i Rom – han i Polonicum, og han udtrykker Deres højærværdighed sin højagtelse og ærbødige hilsen.

Ærbødigt

Edw. Ortved

*Beder undskylde, om jeg har formulert dette kluntet!

32
+NBPJCh
Pogódki 27.2.96
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Niestety, musiałem zniknąć z tych owocodajnych stron, w których z lubością prowadziłem żywot żebraczy. Starosta właściwie mi nic nie zrobił, lecz duszpasterz w Wejherowie uważał, że powinienem na razie zniknąć bardziej na południe, i tak siedzę w okolicach Chojnic, i który to teren, gdzie stwarzam niebezpieczeństwo mimo żandarmerii i siedziby starosty. Pierwsze owoce w postaci 600 marek w załączeniu – miejmy nadzieję, że ich śladem w niedługim czasie pójdą następne.

List ks. Biskupa z pokwitowaniem na 5-7 tysięcy odebrałem, do 1400, które z kolei poszły – idzie już reszta do dziewiątego tysiąca.

Ks. Biskup pisał o architekturze kaplicy. Myślę, że byłoby bardzo ładnie, gdybyśmy zrobili ją w starym, duńskim stylu. Uważam to za bardzo dobry pomysł. Nie potrzebujemy budować tak, by można było później powiększyć. Jeśli teraz zbudujemy dla 500 osób, to później nie będzie potrzeba dla większej ilości. Tak dużo Polaków nie będę mógł zebrać jednorazowo, a jeśli idzie o przyrost konwertytów, Maribo jest takim małym miastem jak wszystkie miasteczka prowincjonalne, zwłaszcza prawostronne, że nie może być mowy, byśmy mieli kiedykolwiek większą parafię aniżeli 500 dusz.

W jakiś sposób musimy także zrezygnować z angażowania architekta. Ks. Biskup, który nigdy nie spróbował takiego zadania, nie wie, jak wiele słów, jak wiele zabiegów oraz jak wiele cierpliwości kosztowały te zebrane żebracze pieniądze. Ten, który próbował tego szczęścia, ten oszczędza. Chociaż brata [zakonnego – E.K.], który budował kościół Serca Jezusowego [w Kopenhadze – E.K.], już nie ma, ale może mógłby chociaż zrobić rysunki. Jeśli to się nie uda, mam wśród moich dobrych znajomych zdolnego architekta, który nie będzie mnie naciągał i z konieczności będę go polecał.

Pomyślałem także i o tym, by czasowo nie budować wieży, lecz tylko kruchtę. Życzeniem moim jest tylko jeden ołtarz i tylko mały ołtarzyk do modlitwy po obu stronach – jeden z Matką Bożą oraz dla patronów kościoła św. Brygidy i św. Stanisława BM, którego ze względu na powiązania polskie nie można pominąć.

Jaki ks. Biskup wyobraża sobie sufit? Chyba nie półkolisty? To będzie za drogie. Byłby wielokrotnie droższy od sufitu w kościele MB Różańcowej? Kaplica powinna oczywiście być z czerwonej cegły. Na naszej parceli jest mocny gliniany grunt tak, że fundament nie musi być zbyt głęboki. Oczywiście musimy także zrezygnować z wielkich grubych murów, jakie mają stare duńskie kościoły; mamy dwie cegły grubości i to powinno wystarczyć.

Na Lolland, pomiędzy Saxkjoebing i Nykjoebing jest cegielnia, gdzie można otrzymać bardzo dobrą cegłę. Dach będzie z łupku.

Mam nadzieję, że ks. Biskup podzieli się ze mną myślami na ten temat.

Tutaj mieszkam u wspaniałego gospodarza, który jest tutaj wyjątkiem – prawdziwie wykształconego księdza. Studiowaliśmy w jednym czasie w Rzymie – on w Kolegium Polonicum i przekazuje Waszej Przewielebności swoje uszanowanie oraz z szacunkiem pozdrawia.

Z szacunkiem
Edw. Ortved

*O ile moje sformułowania są niezdarne, proszę o usprawiedliwienie!

33
+LJC
Højærværdigste hr biskop!

Fristes ikke hr biskopen til at tro paa mirakler med hensyn til indsamlingen? Hermed følger det 10-de tusind; det 8-de og 9-de forhaabentlig rigtig modtagne. Dog beder jeg Deres højærværdighed lige intrængende, ikke at tro, de er samlede let; igaar f.eks. var det et saadant afskyeligt vejr, at man ganske vist var i højeste grad fristet til ikke at traske om – og det var ikke første gang.

Men Vorherre hjælper mig jo pænt, det lader sig ikke nægte. Naa den anden grund til, endelig at spare, er jo den, at det er for en stor del fattigfolks sammentiggede penge, vi skal give ud.

Med bedste hilsner
Deres højærværdigheds
ærbødigste
Edw. Ortved
Skarszewy 2.3.96

33
+NBPJCh
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Czy ks. Biskupa nie będzie kusiła myśl o cudzie – jeśli idzie o zbiórkę pieniężną? W załączeniu idzie dziesiąty tysiąc; ten ósmy i dziewiąty mam nadzieję, że już nadszedł. Jednakże proszę usilnie Waszą Przewielebność, by nie myślał, że zostały one łatwo zebrane; wczoraj na przykład był taki paskudny dzień i to nie pierwszy raz, iż nie miałem ochoty nigdzie wychodzić.

Bóg pomaga mi wydatnie, tego nie można zaprzeczyć. Drugim powodem, by oszczędnie wydawać pieniądze jest to, że w większej części pieniądze zostały wyżebrane wśród biedoty, a które my mamy wydawać.

Z najlepszymi pozdrowieniami Waszej Przewielebności z szacunkiem
Edw. Ortved
Skarszewy 2.3.96

34
Kiszewo 13.3.96
+LJC
Højærværdigste hr biskop!
Hermed følger det 11-te tusend; og det bliver vel det sidste. De 11 010 Mark, jeg har sendt, er netto; jeg maa nu sende til at dække rejseudgifterne og was drum u.dran hängt, og saa lønen for 1-ste og 2-den kvartal i aar.
Naturligvis ønsker jeg at faa samlet mest muligt, men jeg er baade træt og mæt for den gang.
Tros er vejene nu gyselige, og havde jeg ikke de drabelige støvler, var mit helbred vist højt... solgt.
Jeg har altid forstaaet hr biskopen saadan, at De aldrig havde holdt hus: eller kirkekollekter.
Vi har i disse sidste dage havt dygtigt snefog.
Med ærbødigste hilsen
Edw. Ortved
Adr. Bruss Westpreussen
Postlageren. Nicht zu returnieren.

34
Kiszewo 13.3.96
+ NBPJCh
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!
Niniejszym przesyłam jedenasty tysiąc i prawdopodobnie będzie to ostatni. Te 11 010 marek, które dotąd wysłałem, jest sumą netto; teraz muszę wysłać, by pokryć koszta podróży i was drum und dran hängt, oraz gażę za pierwszy i drugi kwartał bieżącego roku.
Naturalnie zależy mi na tym, by zebrać tak dużo, jak to możliwe, lecz obecnie jestem i zmęczony, jak i mam tego dosyć.
Drogi obecnie są takie, że ciarki przechodzą i gdybym nie miał tych wielkich butów z cholewami, zapłaciłbym za to drogo moim zdrowiem.
O ile dobrze zrozumiałem, ks. Biskup nigdy nie chodził po domach zbierać datki lub w kościele kolektę.
W ostatnich dniach mieliśmy obfitą śnieżycę.
Pozdrawiam z szacunkiem
Edw. Ortved
Kiszewo 13.3.96
Adr(es): Brussy, Prusy Zachodnie.
Poste restante. Nie odsyłać z powrotem.

35
+LJC
Borzyszkowo 26.3 96
Højærværdigste hr biskop!
Hermed endnu 1230 mark, hvoraf 310 mk i forma af kvittering for 2-det kvartal iaar. I det hele er der alt saa sendt 12 240, hvoraf de 1240 gaar til aarslønen, saa de 11 000 er rent netto til kapellet.
Nu skal endnu de c. 500 mk til denne rejses udgifter samles; hidtil har jeg lagt ud af mine messestipendier.
Siden torsdag c 19-de har her været dejligste foraarsvejr. Det har sin store behagelighed rigtignok, men tillige den ubehagelighed, at baade folk og heste er i marken, da pløjning og saaning er i fuld gang. Stikkelsbær buskene grønnes, bierne har travlt, og i kirkerne – der for et ikke ringe antals vedkommende er af træ – bliver de smaa sorte ubehagelig livlige, som om de var i Italien omtrent.
Hr biskopen bedes undskylde mit miniatur ark; alt mit papir er opbrugt.
Med ærbødigste hilsen
Edw. Ortved
Min adresse er Pr Adr Hochw. Herren Deckan Dombrowski
Neustadt Westpreuss.
og derefter har jeg ingen adresse mere foreløbig.

35
+NBPJCh
Borzyszkowo 26.3.96
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!
Niniejszym jeszcze 1230 marek, z których 310 marek w formie pokwitowania za drugi kwartał bieżącego roku. W całości przesłałem więc 12 240 marek, z których 1240 idzie na roczną gażę tak, iż 11 000 jest na czysto na kaplicę.
Obecnie trzeba jeszcze zebrać około 500 marek na wydatki tej podróży; dotąd wykładałem na ten cel z moich stypendiów mszalnych.
Od czwartku 19. jest tutaj najpiękniejsze wiosenne powietrze. Wprawdzie jest bardzo przyjemnie, ale jednocześnie nieprzyjemnie, bo zarówno ludzie, jak i konie są w polu, a orka i siew w pełnym toku. Krzewy agrestu się zazieleniły, pszczoły się uwijają, a w kościołach – w przeważającej części drewnianych – są te małe czarne nieprzyjemnie żywotne tak, jakby to było we Włoszech.
Proszę wybaczyć, że piszę na miniaturowym arkuszu, ale mój papier już zużyłem.
Pozdrawiam z szacunkiem
Edw. Ortved

Mój następny adres: u przewielebnego ks. dziekana Władysława Dąbrowskiego [Dombrowski – E.K.]

Wejherowo, Prusy Zachodnie, a później, jak dotąd nie mam żadnego adresu.

36

+LJC

Højærværdigste hr biskop!

Paa vejen ned til mine gode venner i det posenske har jeg forenet med det behagelige det nyttige og samlet hoslagte 1400 mark for at forvandle de 11 000 mark netto, som mit kapel har, til 11 000 kroner netto. Det var en lille dessert.

Rejsen iaar er ogsaa faldet svært billig ud forholdsvis. Som hr biskopen vil erindre fik jeg iaar ingen rejsepenge med; dem lagde jeg selv ud af mit eget. Med rejsen fra Kjøbenhavn, porto og alt muligt iberegnet beløber udgifterne – fra sidst i november, da jeg afrejste, og hele marts med – sig kun til 275 mark.

Sidste uge i april antagelig kommer jeg hjem. Iaar, da paaske er falden saa tidlig, har saanær samtlige iaar indvandrende arbejdere været til paaskekommunion, saa der for deres vedkommende er mindre at haste efter. Kun de, som har overvintret, behøver at tilsees straks.

Med ærbødigste hilsen

Edw. Ortved

Luzino 7.4. 96

36

+NBPJCh

Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

W drodze do moich dobrych przyjaciół w poznańskim, połączyłem przyjemne z pożytecznym i zebrałem załączone 1400 marek, by przemienić te 11 000 marek netto na 11 000 koron netto, które mam na moją kaplicę. To na mały deser.

Podróż w tym roku wypadła stosunkowo bardzo tanio. Jak ks. Biskup sobie przypomina, w tym roku nie otrzymałem żadnych pieniędzy na podróż. Wyłożyłem je z własnej kieszeni. Wydatki od wyjazdu z Kopenhagi pod koniec listopada na podróż, porto i wszystko inne do marca włącznie – wyniosły łącznie 275 marek.

Prawdopodobnie przyjadę w ostatnim tygodniu kwietnia do domu. W tym roku Wielkanoc wypada bardzo wcześnie tak, iż wszyscy robotnicy imigranci byli w tym roku u komunii wielkanocnej, więc dla nich mój przyjazd nie jest taki spieszny. Tylko ci, którzy przezimowali (w Danii), potrzebują niezwłocznie opieki duchowej.

Pozdrawiam z szacunkiem

Edw. Ortved

Luzino 7.4.96

37
Kościelec 14.4.96
+LJC
Højærværdigste hr biskop.

Pech im Glücke u. Glück im Peche – saadan gaar det mig sædvanlig. Hr. biskopens brev af 6.4. modtog jeg først c 9-de, lige efter samme dag at have modtaget hoslagte visitkort fra generalvikaren; skjønt dette er fra 1.4., havde det ikke kunnet træffe mig før – heldigvis. Paaskedagene blev altsaa i fred og ro udnyttede til prædiken og kollekt. Da torsdag de to skrivelse kom mig i hænde, havde jeg allerede gjort slut overensstemende med det i mine breve udtalte.

Kun var prædiken med kollekt hvidesøndag allerede publicert i Dirschau; denne vilde jeg dog efter de modtagne skrivelser lade fare. Men dekanen i Dirschau vilde ikke vide noget deraf, og da han om lørdagen modtog telegram fra biskopen, som indirekte tillod den kollekt, hvorefter „weiteres Sammeln in dieser Diözese nicht gestattet ist", saa holdt jeg den naturligvis, og er derefter tagen herned til Koscielec til prælat Poninski igjen.

Telegrammet var sagtens foranlediget ved, at prædiken med kollekt i Dirschau stod averteret i det i Pelplin udgaaende kirkelige blad og biskopen derfor vilde lade sagen have sin gang. Saa har altsaa hele Geschichten ikke skadet videre. Forøvrigt er den foraarsaget af Goszler ved et dadlende brev til biskopen, som søger at staa sig godt med den preussiske regjering, og denne bestræbelse benytter Goszler sig af til at have ham i ledebaand.

De 1400 mk, som afgik d. 9-de april, just før jeg modtog skrivelserne, er vel rigtig ankomne; saa meget var en overraskelse ogsaa for mig. Og her endnu 400, som folk siden har givet os til kapellet.

Min adresse bliver Ociąż,
pr. Skalmierzyce, Prow. Posen.
Med ærbødigste hilsen
Edw. Ortved

37
Kościelec 14.4.96
+NBPJCh
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie.

Pech im Glücke u. Glück im Peche – tak to jest zwyczajnie u mnie. List ks. Biskupa z 6.4. otrzymałem dopiero 9., a tuż przedtem tego samego dnia otrzymałem wizytówkę od wikariusza generalnego, chociaż była z 1.4. i to na całe szczęście, gdyż nie można mnie było spotkać. Wielkanoc miałem spokojną – wykorzystałem na kazania i kolektę. Gdy w czwartek oba pisma odebrałem, akurat zakończyłem [zbiórkę – E.K.] zgodnie z tym, co pisałem w moich listach.

Tylko kazanie z kolektą w białą niedzielę opublikowano w Tczewie, które po

otrzymaniu pism byłbym zaniechał. Dziekan w Tczewie nie chciał wiedzieć o tym, a gdy w sobotę otrzymał telegram od biskupa, pośrednio zezwolił na tę kolektę, po czym „weiteres" zbieranie w tej diecezji „nicht gestattet ist". Oczywiście na tym skończyłem i pojechałem do Kościelca, do prałata Ponińskiego.

Telegram został wysłany, gdyż kazanie i kolekta w Tczewie została ogłoszona w ukazującej się w Pelplinie gazecie niedzielnej i dlatego biskup zareagował. Tak więc historia ta nie przyniosła szkody. Całą tę sprawę spowodował karcący list Goszlera do biskupa, który chce być w dobrych stosunkach z rządem pruskim i Goszler od czasu do czasu stosuje tę metodę, by ukrócić mu cugli.

Te 1400 marek, które wysłałem 9., właśnie przed otrzymaniem pism, mam nadzieję, nadeszły w porządku; taka suma była także niespodzianką dla mnie. I jeszcze 400, które ludzie już po temu dali nam na kaplicę.

Mój adres będzie: Ociąż, k. Skalmierzyce, prowincja Poznań.

Z szacunkiem pozdrawiam

Edw. Ortved

38

Kraków 12.12. 96

+LJC

Højærværdigste hr biskop!

For at faa lidt forbindelser i Galizien gjorde jeg undervejs en afstikker til Kościelec og til Posen; en god introduction fik jeg ogsaa af grev Engstøm, hos hvem jeg som sædvanlig boede. Noget pænt kirketøj fik jeg ogsaa skaffet mig.

Ærkebispen i Posen gjorde jeg min opvartning og vicebiskop Likowski ligeledes, blev ogsaa meget venlig modtagen, men slog ikke paa at faa komme igjen til stiftet; der kan vel være tidsnok, naar forholdene nødvendiggjør en henvendelse igjen.

Herned til Krakau er et langt rutsch; iforgaas morges kom jeg. I det ene jesuiterhus bor jeg; men nogen stor hjælp var der hos dem ikke at vente trods deres forbindelser og indflydelse; jesuiter er altid jesuiter; de foretrækker at skumme fløden selv. Biskop Pucynek [Puzyna – E.K.] var meget venlig, gav tilladelse til kollektering, men sagde, at kirkekollekter kunde det ikke nytte at holde, og saa turde jeg jo ikke trænge paa.

Selv har han det nok timelig knapt, og bidraget var da ogsaa derefter: 25 fl. Biskopen indbød mig forøvrigt til middag, gav sin velsignelse og ønskede mig i egenskab af kollektor vistnok pokker i vold, men sagde det ikke.

Imorgen skal det begynde at gaa løs; det indtryk har jeg imidlertid faaet ligestraks, at Galizien er ikke kaszubisk land og offervilligheden ikke den som i blandet luthersk – katholske egne, skjønt folk er fromme nok, og her er kirken i hobetal. Nu, vi faar se; sagen – anbefaler sig paa det mest indtrængende til hr biskopens bøn.

Arkitekten har jeg selv betalt ud af mit eget. Entrepenørens adresse er: Muresrmester Gluud, Nakskov; (på margin af s. 3) men Deres højærværdighed bedes, ingen penge at sende ham foreløbig; jeg har jo (på margin af s.4) kredit, og ikke heller er arbejdet afleveret endnu. Angaaende arbejdet er jeg i korrespondens med ham hernedefra.

Med ærbødigste hilsen Deres biskopelige højærværdigheds

Edw. Ortved

38

Kraków 12.12.96

+NBPJCh

Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

W drodze do Galicji w celu nawiązania kontaktów, po drodze wstąpiłem do Kościelca i Poznania. Otrzymałem także dobre wskazówki od hrabiego Engströma, u którego jak zwykle mieszkałem. Otrzymałem także trochę ładnego kościelnego ubioru.

Byłem w gościnie u arcybiskupa i wikariusza Likowskiego, gdzie zostałem bardzo uprzejmie przyjęty, ale nic nie wspomniałem o możliwości ponownego przybycia do diecezji. Będzie dość czasu, by ponownie się zwrócić [o pozwolenie – E.K.], gdy okaże się to konieczne.

Do Krakowa jest dość daleko, przyjechałem przedwczoraj rano. Mieszkam w jednym z domów jezuickich, ale żadnej pomocy od nich nie mogę oczekiwać, pomimo kontaktów i wpływów, jakie mają. Jezuici pozostaną zawsze jezuitami. Wolą sami spijać śmietanę. Biskup Puzyna był bardzo uprzejmy, dał pozwolenie na zbiórkę, ale nie na kolektę w kościele, więc nie chciałem być natrętnym.

Biskup chyba sam ma niewiele, a dar był też odpowiednio do tego – 25 florenów. Biskup zaprosił mnie na obiad, dał swoje błogosławieństwo i życzył mnie, kolektorowi, abym zniknął mu z oczu, ale tego mi nie powiedział.

Jutro mam zamiar rozpocząć. Już na samym wstępie odniosłem wrażenie, że Galicja to nie Kaszuby i ofiarnością nie dorównuje tej mieszanej luterańsko-katolickiej ziemi, aczkolwiek ludność jest pobożna, a kościołów niezliczona ilość. No, zobaczymy. Sprawa jest jak najbardziej godna polecenia modlitwom ks. Biskupa.

Architektowi zapłaciłem z własnej kieszeni. Podaję adres przedsiębiorstwa budowlanego: Mistrz murarski Glund, Nakskov, ale uprzejmie proszę Waszą Przewielebność, by nie wysyłać mu na razie pieniędzy; mam przecież kredyt, a praca nie jest jeszcze oddana. Jeśli idzie o pracę, to [na marginesie s. 3 – E.K.] jestem z nim stąd w kontakcie.

Z szacunkiem pozdrawiam Waszą Biskupią Przewielebność

Edw. Ortved

39
+LJC
[Kraków? – E.K.] Nytaarsdag 1897
Højærværdigste hr biskop!

Til idag var endnu ikke et eneste brev kommet mig i hænde, siden jeg forlod Danmark, og desværre har der ikke været nogen særlig grund til at forstyre hr biskoppen med pengesendelsen.

Det gaar, efter hvad en var bleven vant til fra de foregaaende vintre, jo i høj grad langsomt. Det er ganske almindeligt her, at præsterne kun giver 1 fl, og kirkekollekterne giver et drabeligt tællearbejde, for det vrimler af kreutzer = og halv kreutzerstykker. Allievel er det dog naaet saa vidt, at hermed 600 (seks h.) fl. + en kvartalskvittering kan tage vej til Danmark; det er da altid en begyndelse.

Maa jeg anbefale som veksellerer isteden for ham i Bredgade Hahns enke paa Kjøbmagergade tæt ved Østergade; der betaler man bedre.

Hr. biskoppen vil nok lade være med at sende penge til Lolland foreløbig, saa bliver der lidt renter. Det varer vel nok en maanedstid, før de næste kommer.

Maa jeg bede hr biskoppen hurtigst muligt sende mig et fransk brev som det til Krakow til ærkebispen af Lemberg Dr. Morawski og et til den ruthenske ærkebisp sammesteds kardinal Sembratowicz; kun bedes det udeladt, hvormange penge der endnu behøves.

Min adresse kan være RestanteTarnów, Galicien, endnu.

Vinter er her fremdeles ingen af; temperaturen staar den ene dag paa fryssepunktet, den næste paa tøpunktet eller der omkring, saa det kan ikke ønskes bedre.

Det er sandt, foruden de penge, jeg har faaet, har jeg ogsaa efterhaanden dels i det posenske, dels her nede faaet løfte om saanær samtlige kirkeklæder, lutter haandarbejde; det meste bringer jeg nok hjem med til vaar. Til Zakopane rejser jeg forhaabentlig, paa tilbagevejen fra Lemberg til Krakau.

Med ønske om lykkeligt nytaar
Deres biskoppelige højærværdigheds
ærbødige
Edw. Ortved

[på margen af s. 4 – E.K.] Højeste Kirkekollekt idag, har med 3 præsters 5 fl givet 60 fl.

39
+NBPJCh
[Kraków? – E.K.] Nowy Rok 1897
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Od czasu gdy opuściłem Danię i do dnia dzisiejszego nie przyszedł do mnie ani

jeden list i, niestety, nie było też powodu, by niepokoić ks. Biskupa przesyłką pieniędzy.

Tutaj w zimie idzie podobnie jak w poprzednich latach w bardzo powolnym tempie, ale do tego już się przywyczaiłem. Tutejsi księża zwyczajowo dają tylko 1 florena, a kolekta w kościołach przynosi po jej zakończeniu mozolną pracę przy liczeniu – jest pełno grajcarów i półgrajcarów (centów). Mimo to doszedłem już dość daleko, mianowicie do 600 (sześciuset) florenów, które wraz z pokwitowaniem gaży za kwartał – może ruszyć w drogę do Danii. Zawsze to jakiś początek.

Pozwalam sobie polecić bankiera, mianowicie wdowę po Hahnie przy Kjøbmagergade, blisko przy Østergade [w Kopenhadze – E.K.], gdzie płacą lepiej, zamiast tego przy Bredgade.

Niech ks. Biskup na razie nie wysyła pieniędzy na Lolland – będzie z tego trochę procentów. Następne pieniądze zapewne będę mógł przesłać dopiero za miesiąc.

Proszę ks. Biskupa o jak najszybsze przesłanie listu podobnego w treści jak do Krakowa, po francusku, dla arcybiskupa Lwowa ks.dr. Morawskiego i jeden do arcybiskupa unickiego w tym mieście, kardynała Sembratowicza; proszę tylko nie pisać, ile pieniędzy jeszcze potrzebujemy.

Mój tymczasowy adres [Poste – E.K.] Restante Tarnów, Galicja.

Zimy właściwie tutaj nie ma – jednego dnia temperatura jest poniżej zera, a następnego powyżej lub w okolicy tak, że nie można sobie życzyć lepszej.

To prawda, że poza pieniędzmi przyrzeczono mi częściowo w poznańskim a częściowo tutaj prawie cały potrzebny kościelny ubiór, a wszystko wykonane ręczną pracą. Większość przywiozę zapewne na wiosnę. Do Zakopanego pojadę prawdopodobnie w drodze powrotnej ze Lwowa do Krakowa.

Z życzeniami szczęśliwego Nowego Roku dla Waszej Biskupiej Przewielebności z szacunkiem Edw. Ortved

[Na marginesie s. [4 – E.K.]

Największa kolekta kościelna w dniu dzisiejszym, łącznie z 5 florenami od 3 księży – przyniosła 60 florenów.

40

Stryj tirsdag 16.2.97

Deres biskoppelige højærværdighed.

Bedes venligst undskylde at jeg af hensyn til vægten skriver paa saa lille et papir – den til fattigdom til ære.

Vorherre synes ikke at tage den Mariebo – sag aldeles ligegyltdigt; for baade den ene og den anden siger, at det efter galiciske forhold gaar mig knusende godt. Naa, gudskelov, naar saa er. Ihvert fald har jeg da den store glæde, allerede igjen at

kunne sende hr biskopen idag 800 fl. Men svarer i stor frygt for de to sidste sendinge, da jeg ikke har hørt et ord om dem.

For de to første, af 4-de januar og 16-de s.m. er erklæring angaaende modtagelse ankommen. Men saa sendtes c. 29-de januar i anbefalet brev 340 fl og c 9-de februar vistnok 800 fl (jeg har i øjeblikket ikke korrespondence kontrolbogen hos mig). Og hr biskopen bedes indstændig, øjeblikkelig skrive mig, om disse to sendinge er lykkelig ankomne.

Min adresse for den gang: Poste restante. Nb Nicht umadressiren. Przemysl, Galicya.

Krakauerbispen havde allerede skrevet til kardinalen og ærkebispen, og denne har igjen skrevet til bispen af Przemysl, hvor jeg nu er paa vej hen.

Lemberg Indbragte 2228 kroner (1483 fl), saa det var et fint resultat. Isøndags eftermiddags holdt jeg prædiken der, og det blev en ikke galicisk men kaszubisk kollekt a la den ifjor.

Desværre, hører jeg, har moder ligget paa hospitalet; jeg har gaaet med udvendig forbrændt hals; vinteren er mild.

Grev Zamoyski fra Zakopane har indbudt mig, dog venter jeg ikke synderligt financielt udbytte. I det hele er foreløbig den hidsigste indtægstid desværre forbi.

Med ærbødigste hilsen

Edw. Ortved

40

Stryj, wtorek 16.2.97

+NBPJCh

Wasza Biskupia Przewielebność.

Proszę uprzejmie wybaczyć, że piszę na takim małym kawałku papieru, oddaję w ten sposób cześć ubóstwu.

Odnoszę wrażenie, że problem Maribo na pewno nie jest Panu Bogu obojętny, gdyż zarówno jeden, jak i drugi mówi, iż jak na stosunki galicyjskie – idzie mi niezwykle dobrze. Jeśli tak jest – Bogu niech będą dzięki. W każdym razie mam tę przyjemność, że już dzisiaj mogę przesłać ks. Biskupowi 800 florenów. Niepokoję się jednak o poprzednie dwie przesyłki, gdyż nie otrzymałem ani jednego słowa potwierdzenia odbioru.

Pierwsze dwie z 4 i 16 stycznia zostały potwierdzone, lecz wysłane 29 stycznia listem poleconym 340 florenów i 9 lutego chyba 800 florenów (nie mam w tej chwili kontrolki korespondencyjnej przy sobie) jak dotąd nie. Proszę usilnie ks. Biskupa o niezwłoczne powiadomienie mnie, czy te dwie przesyłki szczęśliwie nadeszły.

Mój tymczasowy adres: Poste Restante. Z zaznaczeniem, by przesyłkę nie przeadresowywano. Przemyśl, Galicja.

Biskup krakowski już napisał do kardynała i arcybiskupa, a ten do biskupa

przemyskiego, dokąd się właśnie wybieram.

We Lwowie zebrałem 2228 koron (1483 fl.) – uznano to za dobry wynik. W ubiegłą niedzielę po południu miałem tamże kazanie, a kolekta była nie galicyjska, ale, jak w poprzednim roku, kaszubska.

Niestety, słyszę, że moja matka leży w szpitalu. Sam chodziłem niepotrzebnie z przeziębionym gardłem. Zima jest łagodna.

Hrabia Zamoyski z Zakopanego zaprosił mnie do siebie, ale nie oczekuję jednak specjalnie jakiejś finansowej korzyści. W ogóle najintensywniejszy okres zbiórki, niestety, został na razie zakończony.

Z szacunkiem pozdrawiam

Edw. Ortved

41

+LJC

Przemyśl 1.3.97 mandag

Sending nr. 6

Højærværdigste hr biskop!

Iforgaars kom hr. biskoppens to sidste breve mig i hænde; nu har sjælsro, at pengene lykkelig ankom. Hermed endnu 700 fl.; jeg har vendt bunden paa min pengepung for at faa det runde tal og rejser nu ud „paa jagt" uden lommepenge, kun med haab og frejdigt mod. Man tør vel næppe sige andet, end at det efter galiciske pung – og hjerteforhold gaar godt; men at tigge i Galicien er et mer end almindelig modbydeligt arbejde, fordi det saa ofte træffer, at der bagefter En sjokker f.eks. en gammel kjærling eller to, der ogsaa vil tigge, og idet man gaar ind ad døren, møder man en tiggermunkebroder, der lige har været inde at forsøge sin lykke. Saa bliver man naturligvis slaaet i hartkorn med tiggemunken og kjærlingen, og modtagelsen er derefter – og bidraget med.

Med frisk mod, Antonius! Det er jo da for Vorherres og mine Polakers skyld, jeg arbejde, heldigvis.

I det jeg sender disse penge, bedes Deres højærværdighed, venligst tilstille Murermester Gluud, Nakskov 3000 kr. Under 5-te februar skrev han næmlig til mig, og brevet kom mig først i hænde iforgaars: bygningen er færdig, og han bad om penge. 10 000 har han jo faaet, og paa det nærmeste 16 000 (ikke ganske skal han have; saa kan han jo godt faa de 3000, og det resterende venter, til jeg kommer hjem, at vi faar synet bygningen og overtaget dem. Jeg har skrevet ham til igaar i den retning.

Og saa har jeg en bøn: jeg er i knibe med messeintentioner; her i Galicien kan man ikke godt bede om saadanne; det er knapt med dem her. Hr biskopen bedes derfor være af den godhed, snarest muligt at sende mig hundrede stykker – og saa gode som muligt; til en mark tør jeg ikke tage, for jeg slaar mig ikke igjennem med saa lavt stipendium.

Intentionerne bedes sendt mig restante Przemysl, stipediet derimod sendt hjem til min søster, som er min finansminister.

Det er ogsaa af interesse for indsamlingen, at jeg faar bedst mulige intentioner, og næste gang skal jeg sige, hvorfor; man har nemlig givet mig en lys idé.

Gratulerende til Horsens-kirke og pastor Hansens konversion
tegner Deres højærværdigheds
ærbødigst hengivne
Edw. Ortved

41
+NBPJCh
Przesyłka nr 6
Przemyśl, poniedziałek 1.3.97
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Przedwczoraj otrzymałem dwa ostatnie listy ks. Biskupa. Teraz dopiero mam spokój wewnętrzny, bo wiem, że pieniądze szczęśliwie nadeszły. Niniejszym przesyłam jeszcze 700 florenów; wygrzebałem resztę z mego portfela, by zaokrąglić sumę i wyjeżdżam „na polowanie" bez kieszonkowego, a tylko z nadzieją i uzbrojony w odwagę.

Nie można nic innego powiedzieć jak tylko to, że podług galicyjskich kieszeni i serc idzie dobrze, lecz żebranie w Galicji jest więcej niż wstrętną pracą, gdyż często zdarza się, że po mnie drepce na przykład miły staruszek lub dwóch, którzy także żebrzą, a gdy wchodzi się do domu, spotyka się już braciszka zakonnego, który przed chwilą tam próbował szczęścia. Przyjęcie zaś żebraka, jak i dar jest odpowiedni do tego.

Odważnie, Antoni! Pracuję przecież dla naszego Pana i dla szczęścia moich Polaków.

Przesyłając te pieniądze, proszę uprzejmie Waszą Przewielebność o przekazanie mistrzowi murarskiemu Gluudowi w Nakskov 3000 koron. W liście z 5 lutego pisze on do mnie, a list otrzymałem dopiero przedwczoraj, że budynek jest gotowy i prosi o pieniądze. 10 000 już przecież otrzymał na prawie 16 000 (które ma otrzymać) tak, że może mu przekazać te 3000, a resztę otrzyma, gdy wrócę do domu; sprawdzimy wykonawstwo robót i dokonamy odbioru robót. Pisałem w tym duchu do niego w dniu wczorajszym.

A teraz mam prośbę – potrzebuję intencji mszalnych. Tutaj w Galicji nie można prosić o to i jest trudno o nie. Dlatego proszę ks. Biskupa, by był tak dobry i przysłał mi jak najszybciej sto – i to tak dobrych, jak to tylko możliwe. Za jedną markę nie odważam się wziąć, gdyż nie będę mógł ich zaoferować za tak niską opłatę.

Intencje proszę przysłać do mnie na (Poste) Restante w Przemyślu, a stypendia do mojej siostry, która jest moim ministrem finansów. W interesie zbiórki są jak najlepsze intencje, a następnym razem napiszę dlaczego. Otrzymałem dobrą radę.

Gratuluję kościoła w Horsens i konwerseję pastora Hansena.
Kreślę się Waszej Przewielebności z szacunkiem oddany
Edw. Ortved

42
Jasło mandag 16.3.97
+
Højærværdigste hr biskop!

Saa kan da Gudskelov allerede igjen en sending gaa til Danmark;denne gang hele 900 (ni) fl., og dermed er de 7000 kr. saavidt naaet i disse 3 samlemaaneder (12-te december begyndte jeg i Kraków).

Bedste tak for de tilsendte intentioner. Da jeg, som jeg skrev ingen havde, kom de vel tilpas. Men jeg vilde bede hr biskopen sende mig en 100-150 til, mindst, og med højest muligt stipendium. For min lyse idé bestaar deri, at jeg har faaet nogle gode præster til uden vederlag at holde en del messer for mig, saa stipendiet gaar til min kirke. Og jeg vil uden tvivl kunne anbringe en hel del fler end de 150. Altsaa beder jeg hr biskopen venligst sende mig en hel del, og sætte stipendierne ind paa Maribo-kirkens sparebog.

Da jo biskop Leo Redner i Pelplin ifjor tilbød Deres højærværdihed messer, af hvilke stipendiet dér har overflod, og disse er gjennemgaaende til 1 1/2 mark, behøves det jo ikke at tage tilflugt til marks – stipendier. Vil altsaa hr biskopen være saa god at skrive om intentioner til biskop Leo, saa faar vi nok; det kan ikke nytte, jeg skriver; for siden den historie med Landraaten i Putzig og von Gossler er jeg sikkert ikke persona grata.

Her er halv-foraar nu og daarlige veje, markerne grønnes med let tone. Sapiehas private indsamling i Lemberg har kun givet en bagatel; paa listen staar der adelsfolk og professorer med 75 øre!

Hr biskopens
ærbødigste
Edw. Ortved
(på margen af s. 4)
Næste adresse: Poste restante, Jasło, Galicya.

42
+
Jasło, poniedziałek 16.3.97
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Bogu dzięki, że ponownie może pójść przesyłka do Danii. Tym razem całe 900 (dziewięćset) florenów, a to oznacza, że 7000 koron osiągnięto w tych trzech miesiącach mojej zbiórki (12 grudnia rozpocząłem w Krakowie).

Bardzo dziękuję za przesłane intencje. Z uwagi na to, że nikt ich nie miał,

przyszły w samą porę. Lecz chciałem prosić ks. Biskupa jeszcze co najmniej o 100-150, z jak najwyższą opłatą. Moja wspaniała myśl polega na tym, że mam dobrych księży, którzy bez honorarium chcą msze odprawiać za mnie tak, iż wpłaty idą na mój kościół. Bez wątpienia będę mógł umieścić jeszcze więcej aniżeli te 150. Proszę uprzejmie więc ks. Biskupa o przesłanie mi dalszych, a wpłaty umieszczać na książeczkę oszczędnościową kościoła w Maribo.

Z uwagi na to, że w ubiegłym roku bp Leon Redner z Pelplina oferował Waszej Przewielebności msze, z których wpłaty mają w nadmiarze, a te wynoszą średnio po 1 1/2 marki, więc nie potrzeba brać po jednej marce. Czy zechciałby ks. Biskup być tak dobrym i napisać do biskupa Leona, to zapewne je otrzymamy; nie ma sensu bym sam w tej sprawie pisał. Od czasu sprawy ze starostą w Pucku i z von Goszlerem, zapewne nie jestem tam persona grata.

Tutaj jest już prawie wiosna i kiepskie drogi, pola zaczynają się lekko zielenić. Prywatna zbiórka Sapiehy we Lwowie dała tylko niewiele; na liście jest szlachta i profesorowie – po 75 oerów!

Najprzewielebniejszemu ks. Biskupowi
z szacunkiem
Edw. Ortved
[na marginesie s. 4 – E.K.]
Następny adres: Poste Restante, Jasło, Galicya.

43
+ LJC
Biecz, mandag 26.3.97
Højærværdige hr biskop!

Idag, c.26-de modtaget hr biskopens brev af 23-de med tak for de tilsendte 150 intentioner. Ikke blot er de præster, som komme til at holde messerne, aldeles til at stole paa, men jeg har søgt kun saadanne, som jeg kunde ønske at vide egne messer holdte af.

Jeg er nu stærkt paa hjemvejen og tager antagelig tirsdag til Zakopane. I Krakow vilde jeg gjerne holde prædiken palmesøndag om blot muligt. Saa lister jeg hjemad gjennem det posenske og samler mit messetøj.

Paa vejen ser jeg ind til Breslau; kardinal Kopps polske tolk – jesuit pater – fortalte mig, at Kardinalen allerede ved besked om mig; altsaa er det forsøget værd at bede om et bidrag. Hvis hr biskopen synes, bedes De venligst skrive et brev til kardinal Kopp og sende det poste restante til Breslau. Jesuiten mente, at han sikkert vil give, og at han i de senere aar mindre end før er Polakkernes uven.

Kunde jeg faa nogle hundrede mark dessert, var det ikke saa ilde. Før udgangen af april er jeg nok hjemme.

Fra kultusministeriet har jeg slet intet hørt om anerkjendelsen som præst for Maribo sg?

Vi er nu ved det nye kvartal, fra hvilket jeg skulde have den højere løn, og da jeg ganske vist ikke har arbejdet mindre end de øvrige præster, kunde det være ganske rimeligt, at jeg, der nu skal have husholdning, faar det samme som de.

Anbefalende dette hr biskopens velvillige betænkning tegner

med ærbødigste hilsen

Edw. Ortved

43

+NBPJCh

Biecz, poniedziałek 26.3.97

Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Dzisiaj, 26. otrzymałem list ks. Biskupa z 23. i dziękuję za przesłane 150 intencji. Poszukałem nie tylko takich księży, którzy będą odprawiali msze, i na których można polegać, ale także takich, których życzyłbym sobie, aby moje własne były przez nich odprawiane.

Jestem już niemal w drodze do domu i prawdopodobnie we wtorek pojadę do Zakopanego. W Krakowie, o ile to tylko będzie możliwe, chętnie wygłosiłbym kazanie w Niedzielę Palmową. Następnie cichcem przejadę poznańskie i zabiorę rzeczy kościelne. Po drodze zajrzę do Wrocławia; jezuita, tłumacz z polskiego kardynała Kopp'a powiedział mi, że kardynał ma już o mnie informacje; warto spróbować i prosić o jakiś datek. O ile ks. Biskup uważa za słuszne, to uprzejmie proszę napisać list do kardynała Kopp'a i przesłanie go na poste restante we Wrocławiu. Jezuita uważa, że na pewno coś da i w ostatnich latach jest mniej nieprzyjazny Polakom, aniżeli przedtem.

Jeśli będę mógł otrzymać chciażby tylko kilkaset marek na deser, nie byłoby tak źle. Przed upływem kwietnia będę zapewne w domu.

Z ministerstwa wyznań religijnych nic nie słyszałem o uznaniu mnie jako duszpasterza w parafii Maribo.

Jesteśmy na początku nowego kwartału, od którego miałem otrzymać zwiększoną gażę, a że nie pracowałem mniej aniżeli inni księża, byłoby chyba słusznym obecnie, gdy będę miał własne gospodarstwo domowe, abym otrzymał to samo co inni.

Polecam się ks. biskupowi przychylności i pozdrawiam z szacunkiem

Edw. Ortved

44

+

Højærværdigste hr biskop!

Endnu engang har jeg den fornøjelse at sende endel penge: 700 fl. og 100 Mk, og saa kommer der ikke mere; hvad jeg endnu maaske faar, tage jeg selv med hjem; i 4-de uge af april formodentlig er jeg hjemme.

Kun et par dage har det været smukt vejr; nu er det igjen søle og uhygge. I Zakopane besøgte jeg frk Glahn der fik et pust af hjemvé ved besøget, skjønt hun synes godt om at være dér. Da jeg lørdags tog bort, 6 mil pr landevej, var det saadant snevejr, at kusken ikke kunde forsone sig med den tanke at have taget vogn istedenfor slæde.

Zamoyskis var desværre ikke hjemme. Den stille uge er jeg i Breslau og tager saa til det posnanske for at samle mine kirkesager.

Med ærbødigste hilsen

Edw. Ortved

Kraków, 5.4.97

44

+

Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Ponownie mam przyjemność przesłania trochę pieniędzy: 700 florenów i 100 marek i na tym koniec. Być może otrzymam jeszcze coś, ale to sam zabiorę do domu. Prawdopodobnie powrócę do domu w czwartym tygodniu kwietnia.

Tylko dwa dni była ładna pogoda, obecnie jest znowu błoto i nieprzyjemnie. W Zakopanem odwiedziłem pannę Glahn, która w czasie wizyty zatęskniła za krajem, aczkolwiek uważa, że ma tutaj dobrze. Gdy w sobotę wyjeżdżałem – 6 mil polną drogą, była taka śnieżyca, że woźnica żałował, iż zamiast wozu nie wziął sań.

Zamoyskich, niestety, nie było w domu. Wielki Tydzień będę we Wrocławiu, a następnie pojadę w poznańskie, by zabrać moje rzeczy kościelne.

Z szacunkiem pozdrawiam

Edw. Ortved

Kraków 5.4.97

45

+

LJC

Højærværdigste hr biskop!

Deres biskoppelige højærværdighed tillade mig at frembære de bedste ønsker om en glædelig paaskefest!

Jeg tilbringer helligdagene i ro i Breslau og bor i seminariet. Hr biskopen glemte vist at medsende de 30 kr., jeg bad om at faa sendt, fordi der behøves andel til told for alle kirkeklæder o.s.v., og jeg ingen danske penge have.

Altsaa bedes hr biskopen venligst sende mig i almindelig anbefaldet brev uden pengeangivelse – de tre sedler pr adresse:

Grev Benzelstjerna-Engeström, Königsplatz 1, I – Posen.

Da den nu dog maa gaa brev hjem, er det ligesaa godt at glæde hr biskoppen

med hoslagte 400 fl. + 100 Mk + omstaaende kvittering, foreløbig sat til den gamle løn 275 kr. (som jeg har sendt moder). De sidste dage i april er jeg i Danmark.

Ærbødigst
Edw. Ortved
Breslau Langfredag 1897

P.S. Kardinalem gav 100 gylden.

45
+NBPJCh
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Niech mi Wasza Przewielebność pozwoli na przekazanie najlepszych życzeń wesołych Świąt Wielkanocnych!

Święta spędzę spokojnie we Wrocławiu – mieszkam w seminarium. Ks. Biskup prawdopodobnie zapomniał mi przysłać te 30 koron, o które prosiłem, gdyż część będę potrzebował na opłacenie cła za ubiór kościelny itd., a ja żadnych duńskich pieniędzy nie mam.

W związku z tym uprzejmie proszę o przesłanie mi w zwykłym poleconym liście bez podawania wartości pieniężnej – trzy banknoty na adres:

hr. Benzelstjerna- Engström, Königsplatz 1, 1 p., Poznań.

Przesyłając list, chcę jednocześnie ks. Biskupowi sprawić radość załączonymi 400 florenami i 100 markami wraz z pokwitowaniem, na razie na kwotę starej gaży 275 koron (które wysłałem mojej matce).

W ostatnich dniach kwietnia będę w Danii.

Z szacunkiem
Edw. Ortved
Wrocław, Wielki Piątek 1897

P.S. Kardynał dał 100 guldenów.

46
Posen, 24.4.97
Højærværdigste hr biskop!

Brev med penge modtaget idag. Det var jo et glimrende forslag at sende sagerne til baronesse Boselager – hvis de da i løbet af maj – juni kommer hjem. Vil altsaa hr biskopen være saa venlig at skrive til Bov, saa sender jeg paa torsdag sagerne herfra; det bliver fire messehagler og lidt smaapillerier.

Sidst i denne uge kommer jeg hjem og tager saa til Kjøbenhavn først i næste uge.

Det er temmelig mange flere Polaker iaar i landet end ifjor; jeg har truffet flere af holdene hernede. Vi har koldt og raat vejr som oftest; kun ubetydelig sol.

Med ærbødigste hilsen
Edw. Ortved
Ociaz 25.4.97 [afsendelses datum? – E.K.]

46
+
Poznań 24.4.97
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!
List z pieniędzmi otrzymałem w dniu dzisiejszym. To był wyśmienity pomysł wysłania całej sprawy do baronesy Boselager – o ile, rzecz jasna, w ciągu maja-czerwca otrzymamy je [dokumenty? – E.K.] z powrotem.
Czy byłby ks. Biskup uprzejmy i napisał do Bov [k. Flensburga? – E.K.], a ja prześlę sprawę stąd w najbliższy czwartek; będą to cztery ornaty i trochę drobiazgów.
W końcu tego tygodnia przyjadę do domu, a w Kopenhadze będę dopiero w przyszłym tygodniu.
W całym kraju jest w tym roku dużo więcej Polaków, aniżeli w ubiegłym; tutaj spotkałem wiele grup „naszych" Polaków. Mamy często zimne, wietrzne i mokre powietrze oraz niezbyt wiele słońca.
Pozdrawiam z szacunkiem
Edw. Ortved
Ociąż 25.4.97 [data wysyłki? – E.K.]

47
+
December 1897 (?)
Højærværdige hr biskop!
Den besked, hr biskoppen fik gjennem legationssekretæren angaaende russisk pas, kjendte jeg paa forhaand, og gaar da ikke i løvens gab uden nødvendighed; jeg er allerede i besiddelse af mit pas til Rusland, som jeg har skaffet mig ad omvej fra udlandet fornylig.
Brevet til ærkebiskop Stabelwski har jeg sendt til Posen, men guderne maa vide, hvordan svaret vil falde ud. Et par kirkefotografier har jeg ogsaa sendt; bare det ikke er for elegant!
Men til hvem skal vi bygge skole allerede, hr biskop? 16 000 Mark behøvedes dertil og til pastorat, skrev De; jeg behøver 10 000 Mark alene til at gjøre det begyndte færdigt og lave næste aar – og mer end 10 000 bringer vinteren næppe. Mine folk rejser sent iaar af landet.
[på magrin af s. 2 – E.K.] Min banquier – omsætning beløber sig iaar til næsten en snes tusend kroner.
Med ærbødigst hilsen
Edw. Ortved

47
+
Grudzień 1897 (?)
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!
Informację, którą ks. Biskup otrzymał przez sekretarza poselstwa, dotyczącą rosyjskiego paszportu znałem już przedtem; nie pójdę w paszczę lwa bez potrzeby. Paszport do Rosji już mam – załatwiłem go sobie okrężną drogą z zagranicy.
List do acybiskupa Stablewskiego przesłałem do Poznania, ale tylko bogowie wiedzą, jaka będzie odpowiedź. Wysłałem także kilka fotografii kościoła, oby tylko nie okazały się zbyt eleganckie!
Księże Biskupie – dla kogo mamy zaraz budować szkołę? Ksiądz biskup pisze, że potrzeba będzie 16 000 marek na to i na proboszczówkę. Ja potrzebuję tylko 10 000 marek, by wykończyć to, co jest rozpoczęte, a gdy będę jeszcze żył w przyszłym roku, spodziewam się, że więcej niż 10 000 przez zimę nie będzie. Moi ludzie w tym roku wyjadą z Danii później.
[na marginesie s. 2 – E.K.] Mój bankowiec: obroty są w tym roku prawie dziesięć tysięcy koron.
Pozdrawiam z szacunkiem
Edw. Ortved

48
+
Środa, 28.2.1898
Højærværdige hr biskop!
Da hr.biskoppen maaske er kommen hjem nu, vandrer mit første brev til St. Ansgar afsted. Det er iaar gaaet alt andet end glimrede; men jeg beder hr biskoppen ikke sige noget derom til præsterne; der er ikke stor kjærlighed.
Altsaa fyrstinde Ogińska, som havde indbud mig til Lithauen, og paa hvem og paa hvis introduktioner vinterfelttoget var bygget, blev syg og jeg maatte rejser til syden. Da mine herværende bekjendte var bange for at give mig introduktioner til kongeriget og Lithauen af frygt for at kompromittere, maatte jeg uden nogetsomhelst undtagen en fire aar gl. legitimation fra ærkb(iskopen) Stabelwski og Deres højærværdigheds latinske paa brystet slaa mig igjennem derinde.
Ærkeb(iskop) Popiel i Warszawa vovede naturligvis ikke heller at give mig nogen legitimation eller anbefaling, og jeg kunde kun lade mig melde med civile visitkort saa det var jo vanskeligt nok.
Et tre ugerstid blev jeg dog i Rusland, men aarstiden er ikke heldig, for mange lithauiske og zmudzkie herskaber tage til udlandet om vinteren.
Derefter tog jeg for anden gang til Kościelec og saa til ærkep.Stablewski. I høj grad paavirkelig af øjeblikket var han under indtrykket af de preussiske 100 millio-

ner og lod mig undgjælde for det – ikke engang en hel maaned gav han mig til indsamling. Smaat gik det; nu er tiden udløben og den eneste rigtig præsentable dag var igaar, som ved kirkekollekt her indbragte godt 380 Mark.

Ialt har jeg faaet,men jeg beder, lad det blive entre nous – netto kr. 1625 og mk 1485, samt nogle realia til kirken; det er godt 1100 mark netto om maaneden.

Som jeg hører i denne egn, hvorfra Nowak er, har han været med hr biskoppen til audiens hos paven; hvilket indtryk gjør Nowak.

En god bekjendt af mig har jo i Rom kjøbt en monstrans til mig; har hr biskoppen selv den? jeg har al respekt for romerske monstransen de er oftest lidet værd med [på margin af s. 4 – E.K.] hendsyn til smag; er foden sølv eller hvidt metal? og ved hr biskoppen, hvad den har kostet?

Idet jeg anbefaler mig, haaber jeg at modtage [på margin af s. 3 – E.K.] et brev fra hr biskoppen. Min adresse er: Ociąż via Ostrowo, Prow. Posen.

Med ærbødigste hilsen

Edw. Ortved

48

+

Środa 28.2.1898

Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Być może ks. Biskup już wrócił do domu, a w tym czasie mój pierwszy list jest w drodze do Świętego Ansgara. Wczoraj poszło mi niezbyt dobrze, lecz proszę ks. Biskupa, by o tym nic nie mówił księżom, gdyż nie ma (wśród nas) wielkiej miłości.

Księżna Ogińska, która zaprosiła mnie na Litwę i na której to listach polecających budowałem moją zimową wyprawę, zachorowała i musiałem pojechać na południe. Z uwagi na to, że moi tutejsi znajomi obawiali się narażać i nie dali mi listów polecających do Królestwa i na Litwę, byłem więc bez niczego z wyjątkiem starej, sprzed czterech lat „legitymacji" napisanej po łacinie, którą otrzymałem od arcybiskupa Stablewskiego i Waszej Przewielebności – kładąc ją na piersi, przedzierałem się na tym terenie.

Arcybiskup Popiel w Warszawie naturalnie także nie odważył się na wydanie mi jakiegoś dokumentu czy listów polecających tak, iż z trudnością meldowałem się z cywilną wizytówką.

W Rosji byłem przez trzy tygodnie, ale pora roku nie jest odpowiednia, gdyż wiele arystokratycznych rodzin litewskich i żmudzińskich w zimie wyjeżdża za granicę.

Z kolei po raz drugi pojechałem do Kościelca i do arcybiskupa Stablewskiego. Był w najwyższym stopniu pod wrażeniem chwili – pruskich 100 milionów [? – E.K.], co skupiło się na mojej osobie, dając mi wyjątkowo pozwolenie na zbiórkę na niecały miesiąc. Poszło kiepsko, a teraz czas już upłynął i wczorajszy dzień był jedynym dobrym dniem, który przyniósł z kolekty kościelnej 380 marek. W sumie zebrałem,

ale proszę niech to będzie entre nous – netto 1625 koron i 1485 marek oraz trochę rzeczy do kościoła, czyli przez miesiąc, licząc na okrągło, 1100 marek netto.

Jak usłyszałem tutaj, Nowak pochodzi z tych stron i był z ks. Biskupem na audiencji u papieża. Jakie on zrobił wrażenie na ks. Biskupie?

Mój dobry znajomy kupił dla mnie w Rzymie monstrancję. Czy otrzymał ją ks. Biskup? Z pełnym respektem dla rzymskich monstrancji, ale często są o małej wartości estetycznej; czy podstawa jest srebrna, czy też biały metal? Czy ks. Biskup wie, ile kosztowała?

Polecając się, mam nadzieję, że otrzymam [na marginesie s. 3 – E.K.] list od ks. Biskupa. Mój adres: Ociąż via Ostrowo, prowincja Poznań.

Pozdrawiam z szacunkiem

Edw. Ortved

49

+LJC

Højærværdigste hr biskop!

Dessværre har jeg maatte bevare tavshed saalænge, da det ikke vilde være raadeligt at skrive fra Rusland, og først inat vendte jeg tilbage. Paa grænsen holdt man mig fire dage fast uden at ville slippe mig ud af landet. Der blev ikke noget af at komme sydpaa til Wolhynien og Ukraine som tænkt; foholdene ordnede sig anderledes, jeg kom til Moskwa istedenfor, og har faaet saa meget samlet, at jeg kan betale min smule gjæld, faa gulv og lys i kirken og bygge forsamlingshuset.

Men det er vanskelige forhold at arbejde under i Rusland, og dobbelt forsigtig maatte jeg være, fordi adskillige af de russisk-polske aviser havde skrevet om mig og mit arbejde med navnes nævnelse.

Messen har jeg næsten bestandig i al stilhed kunnet holde.

Hvormeget samlingen har givet netto, kan ikke vides nøjagtig, inden rejseregnskabet er opgjort; rejsen selv med de store afstande har jo kostet ikke lidt. Rask har jeg hele tiden været; vintertemperaturen holdt sig paa en -8 /-15 R midt i den stille uge er jeg tilbage, for de to paaskedage at holde gudstjenesten.

Haabende vel snart efter at kunne gjøre Deres biskoppelige højærværdighed mit besøg anbefaler jeg mig og mit arbejde med ærbødigst hilsen

Edw. Ortved

Inowrocław 22.3.99

49

+NBPJCh

Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Niestety, musiałem milczeć tak długo, gdyż zalecano mi, abym nie pisał z Rosji, a dopiero dzisiaj w nocy wróciłem z powrotem. Na granicy trzymano mnie przez cztery dni i nie chciano mnie wypuścić. Myślałem, że pojadę na południe na Wołyń

i Ukrainę, ale nic z tego nie wyszło. Złożyło się inaczej i w zamian byłem w Moskwie, i tam zebrałem tak dużo, że mogę spłacić mój dług, zrobić posadzkę i światło w kościele oraz zbudować dom zebrań.

Ale praca w Rosji jest bardzo ciężka i trzeba być podwójnie ostrożnym, gdyż różne rosyjsko-polskie gazety pisały o mnie i mojej pracy z podaniem nazwiska. Mszę św. mogłem w ciszy prawie stale odprawiać.

Ile przyniosła zbiórka netto, dokładnie nie można powiedzieć, zanim nie zrobię rozliczenia z podróży. Sama podróż przy tych dużych odległościach kosztowała niemało. Przez cały czas zdrowie mi dopisywało. Temperatura utrzymywała się od -8 do -15 stopni. W połowie Wielkiego Tygodnia będę z powrotem, by w święta wielkanocne odprawić Mszę św.

W nadziei, że niedługo będę mógł złożyć wizytę u Waszej Biskupiej Przewielebności, polecam się i moją pracę, z szacunkiem pozdrawiam

Edw. Ortved

Inowrocław 22.3.99

50

Włocławek, 21.1.1900

+

Højærværdigste hr biskop!

Skjønt der ikke er noget videre at berette, er det dog bedst at give livstegn fra mig. Endnu sidder jeg meget nær ved den russ(isk)-preuss(isk) grænse, i bispestaden Włocławek, som er det første sted jeg har samlet noget; men da jeg har været her før, har jeg ikke bedet om noget, blot taget imod. Dog har man givet mig saa meget, at foreløbig frem – og tilbage rejsen mellem Maribo og Wloclawek ingen udgift medfører.

Den tid, jeg opholdt mig i Kościelec, sled jeg voldsomt med at skrive kontrakter, forretningbreve, artikler. Her bor jeg i seminariet og har det svært godt blandt lutter kjendte. Foreløbig sidder jeg og venter paa, at vicebispen skal komme hjem og give mig et halvt hundred kroner. Saa gaar rejsen vistnok sydpaa først til Częstochowa og bisperne i Kielce, Sandomierz og Lublin og derefter nordpaa.

Nogen adresse kan jeg desværre endnu ikke opgive; den nærmeste bliver vel poste restante Reval. Om knap tre uger er jeg vel dér. Desværre er msgr Tomassi – overhovedet nogen pavelig repræsentant – endnu ikke kommen til Petersborg. Vilde hr. biskoppen formaa grevinde Holstein-Ledreborg jun. til at skrive til sin broder gesandten derovre og anbefale mig til ham – jo varmere, jo bedre – kunde det vist være meget heldigt.

Kulde har her foreløbig ikke været noget videre af; i disse dage er det fuldtstændig tø, og pudsig nok er her den samme erfaring som i Danmark – at klimaet i det sidste snes aar har mildnet sig ganske betydeligt; det er næsten kjedeligt, engang man nu har saa varm paaklædning.

Jeg har benyttet lidt otium til at gjennemgaa min dagbog, og resultatet er bl.a. dette, at i 1898 (resp. 7 maaneder) uddelte jeg blandt Polakkerne 2058 kommunioner, hvoraf 755 i kirken; i 1899 2066, hvoraf 853 i kirken. Godt 2000 synes altsaa at være saa nogenlunde det højst opnaaelige, naar man skal rejse paa gaardene og samtidig paase sin kirke.

I det jeg anbebefaler mit arbejde og mig selv til hr.biskoppens forbøn, forbliver jeg med bedste hilsen Deres biskoppelige højærværdigheds

ærbødigst hengivne

Edw. Ortved

Łódź 25.1.(1900)

Da brevet endnu ikke er blevet færdigt til afsendelse, vilde jeg gjerne tilføje et par ord: Med idag har jeg faaet halvsjette hundred kroner, saa hele vinterrejsens udgifter allerede er rigelig dækkede; saa staar kvartalslønnen for tur, og derefter kan der begyndes at lægges tilside til stationens behov.

Her er regnvejr og søle, ikke spor af russisk vinter. For øjeblikket bor jeg hos redemptoristpater Bernhard Lubienskis broder, grev, pavelig husprælat, provst og sognepræst ect.ect. i fabriksbyen Łódź, en by saa stor som Kjøbenhavn, og som ingen gode vejer med bedre brolægning end Nyboders de værste.

Ærbødigst EO

50

Włocławek 21.1.1900

+

Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Aczkolwiek nie mam nic ciekawego do zakomunikowania, myślę, iż najlepiej dać znak życia. Dotąd siedzę bardzo blisko rosyjsko-pruskiej granicy w siedzibie biskupstwa. Jest to pierwsze miejsce, w którym trochę zebrałem [pieniędzy – E.K.]. Z uwagi na to, że byłem już tutaj wcześniej, nie prosiłem o nic, ale tylko przyjąłem to, co mi ofiarowano. Jednakże dano mi tyle, że na razie podróż z Maribo do Włocławka i z powrotem jest zapłacona.

Czas mego pobytu w Kościelcu wypełniony był pisaniem kontraktów, listów handlowych i artykułów, co nieco nadwyrężyło moje siły. Tutaj mieszkam w seminarium, wśród samych znajomych i jest mi bardzo dobrze. Na razie siedzę i czekam, by koadiutor wrócił do domu i dał 50 koron. Następnie prawdopodobnie pojadę na południe – wpierw do Częstochowy i do biskupów w Kielcach, Sandomierzu i w Lublinie, a następnie na północ.

Na razie żadnego adresu mego postoju – niestety, nie mam; najbliższym zapewne będzie Poste Restante Reval. Prawdopodobnie będę tam za małe trzy tygodnie. Niestety, reprezentant papieża monsigniore Tomassi dotąd nie przybył do Petersburga. Czy zechciałby ks. Biskup namówić hrabinę Holstein-Ledreborg do

napisania listu do swego brata, posła w Rosji i poleciła mnie – im życzliwiej, tym lepiej, co byłoby bardzo potrzebne.

Na razie specjalnie zimno nie było, a w tych dniach jest zupełna odwilż. Dziwnie, iż tutaj stwierdzam to samo co w Danii, mianowicie, że klimat w ostatnich dziesięciu latach znacznie złagodniał. Prawie żałuję, iż zabrałem tak ciepły ubiór.

Zrobiłem sobie trochę wolnego, celem przeglądnięcia mego dziennika, z którego wynika m.in., że w 1898 [na marginesie s. 4: w ciągu 7 miesięcy – E.K.] udzieliłem Polakom 2058 komunii, z tego 755 w kościele; w 1899 – 2066, z tego 853 w kościele. Sądzę, że najwyżej 2000 [komunii – E.K.] można wykomunikować, gdy trzeba jechać do folwarków i jednocześnie pilnować kościoła.

Polecając moją pracę i mnie osobiście modlitwie ks. Biskupa, pozostaję z najlepszymi pozdrowieniami

Waszej Biskupiej Przewielebności oddany z szacunkiem

Edw. Ortved

Łódź 25.1. (1900)

Z uwagi na to, że list nie jest gotowy do wysyłki, pragnę dodać kilka słów. Łącznie z dniem dzisiejszym otrzymałem trzysta koron tak, że wydatki związane z zimową podróżą są z nadwyżką pokryte. Pozostaje teraz zebrać na gażę za kwartał, a następnie można będzie rozpocząć odkładanie na potrzeby stacji [misyjnej w Maribo – E.K.].

Tutaj mamy deszczową pogodę i błoto, zupełnie nie widać rosyjskiej zimy. Obecnie mieszkam u redemptorysty, brata Bernarda Łubieńskiego, hrabiego, prałata Jego Świątobliwości, proboszcza etc.etc.w fabrycznym mieście Łodzi, miasta tak wielkiego jak Kopenhaga, ale niemającego dobrych ulic, z brukiem nie lepszym od najgorszego na Nyboder [dzielnica zamieszkała przez marynarzy – E.K.].

Z szacunkiem EO

51

St. Petersborg, 22.3.1900

+

Højærværdigste hr biskop!

Idag har jeg stukket mit blodige sværd i skeden efter i løbet af en 64 dages krig mod alle pengehavende at have erobret fem tusinde rubler eller halvandet hundrede kr. daglig.

Imorgen lørdag ryster jeg Petersborgs sne af mine fødder og vender mine fjed saa smaat mod Maribo, hvor jeg antagelig palmesøndag kan begynde gudstjenesten. Til den tid intræffer ogsaa søstrene, og hurtigst mulig tager jeg derefter til Kjøbenhavn for at aftale med Deres højærværdighed, hvad der er at gjøre. Slet intet brev fra hr. biskoppen er kommet mig i hænde.

Med ærbødigste hilsen

Edw. Ortved

præst

51
Sankt Petersburg 22.3.1900
+
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!
Dzisiaj, po 64 dniach wojny z wszystkimi, którzy mają pieniądze i zdobyciu pięciu tysięcy rubli, czyli stu pięćdziesięciu dziennie – złożyłem moją szablę do pochwy .
Jutro, w sobotę otrząsnę moje buty z petersburskiego śniegu i powoli będę się kierował ku Maribo, gdzie prawdopodobnie w Niedzielę Palmową rozpocznę odprawianie Mszy św.
Do tego czasu przyjadą także siostry [zakonne – E.K.], a następnie jak najszybciej przybędę do Kopenhagi w celu omówienia z Waszą Przewielebnością dalszych planów.
Żadnego listu od ks. Biskupa nie otrzymałem.
Pozdrawiam z szacunkiem
Edw. Ortved
duszpasterz

52
NBPJCH
Kopenhaga, 3 kwietnia 1900
Wielebny Księże Dobrodzieju!
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Przychodzimy z wielką prośbą, o nasze dusze chodzi i o to: mamy 15 kwietnia jechać, a tu już 6 miesięcy jak do Sakramentów Św.(tych) nie przystępowaliśmy; i straszno nam bardzo bez spowiedzi tak długą podróż i przez wodę bez spowiedzi rozpoczynać. Niech więc Ksiądz Dobrodziej będzie tak łaskaw do nas przyjechać i nas wyspowiadać, a Pan Jezus wynagrodzi. Matka nas do Ordrup posyłała, ale ten Ksiądz nie umie po polsku i nawet do nas nie wyszedł.
Za list bardzo dziękujemy i o błogosławieństwo prosimy
Magdalenia Czadhara
Antonia Pabian

53
+
Højærværdigste hr biskop!
Aldeles spildt er rejsen da ikke – hvad Hoffman skal have, ligger og venter her hos mig, saa hvis hr biskoppen har saa mange, saa betal Hoffman, at vi kan spare renterne, om De vil være saa venlig. Tusend kroner til skulde jeg imidlertid gjerne bringe sammen for at være helt klar, og saa er der endda ingenting til nye vinduer. Men det gaar vel nok ogsaa, er det gaaet hidtil.

Desværre koster den lange rejse alt i alt en 275 kr., og saa regner jeg endda kun III klasse i Tyskland.

Jeg bor her hos mine; de spekulere svært paa at faa messe i eget kapel hjemme i M., men jeg haaber, hr biskoppen ikke indrømmer dem det uden højst i sværere sygdoms tilfælde.

Messedragten og kalk er nok allerede tilstede i M[aribo – E.K.]. Onsdag i den stille uge er jeg hjemme.

Med ærbødigt hilsen
Edw. Ortved
Warszawa, 10.3.01

53
+
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Tak zupełnie niepotrzebna ta podróż nie była. To, co Hoffman ma otrzymać, czeka na niego u mnie tak, że jeśli ks. Biskup ma tyle [pieniędzy – E.K.], to proszę uprzejmie zapłacić Hoffmanowi, by zaoszczędzić procenty. Żeby było jasne, myślę, że tysiąc koron zbiorę, ale to nie wystarczy na nowe okna. Myślę jednak, że pójdzie tak, jak dotychczas.

Niestety, ta długa podróż kosztowała w sumie 275 koron i to, licząc trzecią klasę w Niemczech.

Tutaj mieszkam u swoich; [siostry zakonne – E.K.] marzą, by móc wysłuchać codziennej Mszy św. we własnej kaplicy w M(aribo). Mam nadzieję, że ks. Biskup nie zapewni im tego, chyba z wyjątkiem ciężkiej choroby.

Ubiór kościelny i kielich jest już na miejscu w M (aribo). W środę w Wielkim Tygodniu będę w domu.

Pozdrawiam z szacunkiem
Edw. Ortved
Warszawa, 10.3.01

54
Więckowice, 11.1.02
Højærværdigste hr biskop!

Først tillader jeg mig at udtale hr biskoppen mine bedste ønsker om et glædeligt og frugtbart nyt aar.

Biskoppens brev kom mig i hænde hernede; da kun de numererede papirer var forlangt tilbage sendte inden afrejsen, sendte jeg disse med undtagelse af et par, jeg har med og kan returnere, inden jeg gaar over den russiske grænse; senere kan jeg jo saa laane et par af dem igjen. Skjødet har jeg naturligvis ikke taget med; det ligger endnu velforvaret i jernskabet til min hjemkomst. Jeg har siddet henede og arbejdet flittig dels paa avisartikler, dels paa regnskab og krønnike. Paa mandag

gaar rejsen antagelig til Rusland. Ærkebisp Stablewski er syg og tager ikke imod nogen. Biskop Likowski har det godt og beder hjerteligt hilse.

Nowak er nu ansat som første vikar ved en kirke i Posen.

Hoslagt følger kvittering for første kvartal; hr biskoppen bedes venligst tilstille moder pengene snarest.

Med ærbødigste hilsen

Edw. Ortved

(P.S.) Ærkebispen har stiftet en forening til modarbejdelse af, at der gives penge til understøttelse af udenlandske foretagender.

54

Więckowice 11.1.02

Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Na początku proszę przyjąć moje najlepsze życzenia radosnego i owocnego nowego roku.

List ks. Biskupa otrzymałem właśnie tutaj. Z uwagi na to, że zażądano tylko numerowanych dokumentów, przesłałem je przed wyjazdem, z wyjątkiem dwóch, które zabrałem ze sobą i mogę je przesłać, zanim przekroczę granicę rosyjską. Później, w razie czego, mogę je przecież ponownie wypożyczyć. Oczywiście nie zabrałem ich ze sobą i leżą dobrze zabezpieczone w kasie ogniotrwałej do mego powrotu.

Będąc tutaj, pracowicie spędziłem czas, częściowo przy pisaniu artykułów, a w części na prowadzeniu dziennika i rachunkowości. W poniedziałek prawdopodnie wyjadę do Rosji. Arcybiskup Stabelwski jest chory i nikogo nie przyjmuje. Biskup Likowski ma się dobrze i prosi o przekazanie serdecznych pozdrowień.

Nowak jest pierwszym wikariuszem w jednym z kościołów w Poznaniu.

W załączeniu pokwitowanie za pierwszy kwartał z uprzejmą prośbą do ks. Biskupa o przekazanie pieniędzy jak najszybciej mojej matce.

Pozdrawiam z szacunkiem

Edw. Ortved

(P.S.) Arcybiskup założył stowarzyszenie, które ma za zadanie przeciwdziałanie zbieraniu pieniędzy na przedsięwzięcia zagraniczne.

54

Jankowice, 24.1.02

+ Højærværdige hr biskop!

Hoslagt følger et af til de numerede papirer. I brev af 11.1. tillod jeg mig at sende biskoppen kvittering for 1 kvartals gage; da det sidste brev hjemmefra intet meddeler om, at de fane er naaet til Maribo, er maaske mit brev gaaet tabt, hvorfor

jeg tillader mig hoslagt at sende ny kvittering, med høfligste anmodning om, at hr biskoppen velvilligst vil tilstille moder pengene, snarest.

Endnu er jeg ikke kommet over grænsen; det er vanskeligt med introduktioner til Sydrusland; mandag morgen tager jeg afsted, og brev vil kunne naa mig Poste restante Kraków.

Tiden har jeg bl.a. tilbragt med at gjøre de ni aars regnskaber saa vidt færdige og fire aar af stations krønniken.

Og saa har jeg faaet 86 Mk, hvormed de hidtidige rejseudgifter er dækkede, og 300?

Som jeg hører, har dr Hansen været i Maribo; men jeg beder hr biskoppen indtrængende – lad os ikke faa den nye station ødelagt ved at han, der ikke egner sig til arbejdet, komme dermed!

Vinter har vi ingen af, i Sydrusland er der ligsodan, saa landevejsrejseriet der bliver vist drøjt.

Hvad angaar regsnakbet for 1898, saa har jeg noteret som modtaget af vikariatet d.7.8. kr. 369.50; men hr biskoppen maa være saa venlig, at opgive mig (helst endnu til Kraków) hvad mere jeg i det aar modtog af tilskud, og om jeg fik nogen løn fra vikariatet; uden det kan jeg intet regnskab afslutte. Jeg mener, at der er endnu en post sidst i september men ingen løn.

Med ærbødigste hilsen

Edw. Ortved

55

Jankowice 24.1.02

+ Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Załączam jeden z tych numerowanych dokumentów. W liście z 11.1. pozwoliłem sobie przesłać ks. Biskupowi pokwitowanie za gażę pierwszego kwartału. Z uwagi na to, że w ostatnim liście z Danii nie ma żadnej wiadomości, czy chorągiew doszła do Maribo, być może mój list się zagubił, dlatego pozwalam sobie na przesłanie nowego pokwitowania i najuprzejmiej proszę o jak najszybsze przekazanie pieniędzy mojej matce.

Jeszcze nie przekroczyłem granicy. Jest bardzo ciężko otrzymać jakieś listy polecające na południe Rosji. W poniedziałek rano wyjadę, a list osiągnie mnie na Poste Restante w Krakowie.

Czas poświęciłem m.in. na sporządzenie rachunkowości za dziewięć lat oraz czetroletnią kronikę stacji (misyjnej w Maribo).

Poza tym otrzymałem 86 marek, które pokryły dotychczasowe wydatki podróży oraz 300 [florenów? – E.K.].

Jak słyszę, ks. dr Hansen był w Maribo, ale usilnie proszę ks. Biskupa – nie dopuśćmy do tego, by przez osobę nienadającą się do pracy, doszło do zniszczenia tej nowej stacji!

Tutaj nie ma zimy, a w południowej Rosji jest podobno tak sroga, że podróże polnymi drogami będą zapewne ciężkie.

Co się tyczy rachunkowości za 1898 r. zanotowałem sobie, że z Wikariatu (Apostolskiego) otrzymałem dnia 7.8. 369,50 koron, ale niech ks. Biskup będzie tak uprzejmy i poda mi (jeszcze do Krakowa), co ponadto otrzymałem w tym roku, oraz czy Wikariat wypłacił mi jakąś gażę, gdyż bez tego nie będę mógł zakończyć sprawozdania. Myślę, że była jeszcze jakaś pozycja w końcu września, ale nie gaża.

Pozdrawiam z szacunkiem
Edw. Ortved

56
Warszawa, 5.2.03
+
Højærværdigste hr biskop!

Skjønt der intet interessant er at melde, vil jeg dog lade høre fra mig.

Torsdag efter hl. trekonger rejste jeg bort og sporenstregs til Posen. Ærkebispen saa jeg ikke noget, da han er saa daarlig, at han kun undtagelsesvis tager imod nogen. Biskop Likowski derimod overbragte jeg hr. biskoppens hilsen og modtog gjenhilsen. Han har det godt, men er overtræt af arbejde.

Saa besøgte jeg forskjellige gode venner – for besøgets skyld – i storhertugdømmet og tog først i lørdags (31-te) her ind i kongeriget... for at bruge Polakkernes udtryksmaade.

Resultatet af rejsen bliver sikkert daarlige iaar. I og før sig har jo tiggerarbejdet bestandig været mig modbydeligt og nu da der hjemme er saavidt tilendebringt hvad der skulde tilendebringes, mangler paagaaenheden mig fuldstændig, og jeg har for tiden intet højere ønske end snarest muligt at vende hjem til min haps.

Naa, forskjellige brugsgjenstande til kirken faar jeg jo, men kontanter har jeg endnu kun faaet saa mange af, at rejsen til dato er dækket. Til aarets løbende udgifter slaar sluttelig aarets løbende indtægten da ogsaa til.

I Posen besøgte jeg p. Knapen i seminariet. Han er flittig beskjæftiget med det polske, men seminariet er dog ikke noget praktisk sted – alumnerne er optagne af arbejde, og professorene interesserer sig ikke.

Han kan dog allerede forstaar endel af hvad han læser og hører og har jo kun været der et par maaneder endnu. Jeg synes godt om ham.

Og hermed anbefalder jeg mig saa, med det haab, at maaske hr biskoppens bøn kan faa guldstrømmen til at flyde.

Med ærbødigste hilsen
Edw. Ortved

56
Warszawa 5.2.03
+
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Chociaż nie mam nic ciekawego do przekazania – chcę tylko dać znak życia. We wtorek, po Trzech Królach, niezwłocznie pojechałem do Poznania. Arcybiskupa nie widziałem, gdyż jest w takim stanie zdrowotnym, iż tylko wyjątkowo jutro przyjmie kogoś. Natomiast biskupowi Likowskiemu przekazałem pozdrowienia ks. Biskupa, który je odwzajemnia. Ma się na ogół dobrze, lecz jest przemęczony pracą.

Odwiedziłem także kilku dobrych przyjaciół w Wielkim Księstwie i dopiero w sobotę (31.) pojechałem, jak mówią Polacy – do Królestwa.

Wyniki podróży w tym roku będą na pewno gorsze. Zresztą żebranina była stale dla mnie odrażająca i obecnie, gdy w Danii to, co miało się zrobić, jest dokończone, brak mi zupełnie ochoty i największym moim życzeniem jest jak najszybciej wrócić do mojej chatki.

Różne przedmioty do kościoła otrzymam, ale pieniędzy dostałem tylko tyle, że pokryły wydatki do dnia dzisiejszego. Na bieżące wydatki w tym roku przychody będę wystarczające.

W Poznaniu w seminarium odwiedziłem ojca Knappena. Uczy się pilnie polskiego, ale seminarium nie jest jednak dobrym miejscem do nauki – klerycy są zajęci pracą, a profesorowie nie interesują się dodatkowymi obowiązkami. Jednakże o. Knappen już rozumie dość dużo z tego, co czyta i słyszy, a jest dopiero dwa miesiące. Podoba mi się.

Na tym polecam się w nadziei, że być może modlitwa ks. Biskupa pomoże, by strumień złota zaczął płynąć.

Pozdrawiam z szacunkiem
Edw. Ortved

57
Warszawa, 20.2.[1903 – E.K.]
Højærværdigste hr biskop!

Idet jeg forlader hovedstaden – hvor jeg iaar fuldstændig har undgaaet aristokratiet og holdt mig til den saakaldte „intelligens" – sender jeg blot en efterretning som sikkert vil glæde hr. biskoppen, nemlig at jeg efter al sandsynlighed foreløbig i fem aar vil faa 500 rbl. stillet til raadighed, saa altsaa med de fastsatte 1000 kr. fra vikariatet og hvad andet jeg har, vil de løbende udgifter kunne dækkes og endda forhaabentlig ved udløbet af de fem aar vil den paatænkte sum af 10 000 kr. være i bankem.

Med ærbødigste hilsen
Edw. Ortved
(P.S.) Min afdøde moder tillader jeg mig at anbefale til forbøn.

57
Warszawa 20.2. [1903 – E.K.]
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!
Ze względu na to, że już opuszczam stolicę, gdzie całkowicie pominąłem arystokrację i trzymałem się tylko tej tzw. inteligencji, przesyłam wiadomość, która zapewne ucieszy ks. Biskupa, mianowicie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa na razie będę przez pięć lat otrzymywał do dyspozycji 500 rubli, co razem z 1000 koron przyznanych przez Wikariat Apostolski oraz z tym, co mam, pokryje bieżące wydatki. Miejmy nadzieję, że z upływem tych pięciu lat zakładana suma 10 000 koron będzie złożona w banku.
Pozdrawiam z szacunkiem
Edw. Ortved
[na marginesie 2 s. – E.K.]
Moją zmarłą matkę pozwalam sobie polecić modlitwie.

57
Warszawa, 21.2.04
+
Højærværdigste hr biskop!
Havde jeg havt brevpapir med sort rand, havde jeg taget det til dette brev. Det gaar nemlig saa slet, som man vel kan ønske sig. De gode herrer, der saa sikkert lovede, at 500 rbl aarlig i de første tre aar skulde jeg nok faa, har i kraft af den polske champagne karakter med sin lette opbrusen og hurtige afbrusen ikke holdt ord. Ifjor fik jeg kun ca 280 af de 500, og iaar er der slet intet; næste aar bliver naturligvis lige saa udbytterigt. Der til kommer saa den store nød, oversvømmelserne sidste efteraar har voldt, og som for de ikke – vandlidte er ialtfald et belejligt paaskud. Og nu krigen. Saa er det tillige det modbydeligste vejr med regn og vaad sne, og vejene, der i og for sig er alt andet end gode, er nu under al kritik.
Summa summarum – udbyttet er yderst tarveligt, og udsigterne ligedan, og jeg hevade mest lyst til vende hjem til reden snarest.
Rejseudgifterne har jeg reduceret til det lavest mulige trods de heraf følgende ubekvemligheder.
Krigen er man her alt andet end glad for, galt som det gaar. Censuren tillader ikke de ufordelagtige meddelser i indenlandske blade, og de udenlandske bliver enten konfiskerede eller man oversværter enhver ufordelagtig meddelselse. De talrige manifestationer, censuren derimod lader bladene fyldes med, en sætte i scene af regjeringen ved tvang mod dem, der er afhængige af denne – altsaa humbug; moddemonstrationer undertrykkes. Men tabes krigen, følger vistnok store sociale uroligheder i det indre efter.
Med ærbødigste hilsen
Edw. Ortved
(P.S.) Imorgen rejser jeg til Vilna.

58
Warszawa 21.2.04
+
Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Gdybym miał papier listowy z czarną obwódką, użyłbym go do napisania tego listu. Chodzi o to, że tutaj idzie tak źle, jak tylko można sobie wyobrazić. Otóż te 500 rubli rocznie, które mi przyrzekli mili panowie, zapewne przez pierwsze trzy lata otrzymam. Z uwagi na szampański charakter Polaków obiecywania w chwili lekkiego podchmielenia, po otrzeźwieniu – nie dotrzymują danego słowa.

W ubiegłym roku na przyrzeczone 500, otrzymałem tylko około 280, a w tym roku ani grosza. W następnym roku będzie oczywiście podobnie. Do tego dochodzi wielka bieda – ostatniej jesieni była powódź, ale dla tych, którzy nie ucierpieli z tego powodu – jest ona wygodną wymówką. A teraz znowu wojna. Do tego dochodzi wstrętna pogoda z deszczem i mokrym śniegiem, a drogi w ogóle są złe – wszystko jest poniżej wszelkiej krytyki.

Summa summarum – sytuacja jest krańcowo niekorzystna, a widoki na przyszłość podobne. Obecnie moim największym pragnieniem jest jak najszybciej wrócić do domowego gniazda. Koszta podróży, pomimo tutejszych niedogodności, zredukowałem do minimum.

Wojną nikt nie jest zachwycony, a zwłaszcza niepowodzeniami [rosyjskimi – E.K.]. Cenzura nie pozwala na publikowanie niekorzystnych wiadomości w rosyjskich gazetach, a zagraniczne są konfiskowane, albo też zaczernia się każdą niekorzystną [dla Rosji – E.K.] wiadomość. W przeciwieństwie jednak do tego odbywają się liczne manifestacje, a cenzura pozwala tylko na zapełnianie gazetowych szpalt informacjami zainscenizowanych przez rząd, a skierowanych przeciw niezależnym – groteska. Demonstracje przeciwko rządowi są zwalczane. O ile Rosja przegra wojnę, nastąpią zapewne wielkie społeczne niepokoje w kraju.

Z szacunkiem pozdrawiam
Edw. Ortved

(P.S.) Jutro jadę do Wilna.

59
(Maribo, 4.4.1904)
Højærværdigste hr biskop!

At jeg skriver paa kort, bedes meget undskyldt, men jeg ejer hverken et ark brevpapir og en konvolut og kan i dise dage ingen faa. Iøvrigt fortjente disse ord at skrives paa et mere glædebetydende papir.

Rejsen faldt nemlig trods de gode Warszawares og Vilnaeres nordholdenhed godt ud – bdre end ifjor, skjønt turene var lige lange. Ifjor fik jeg 1346 kr. brutto,

1079 netto; iaar 2151 brutto, 1920 kr netto – altsaa alt hvad hjertet begjørde, og saa endda en flot violet kappa oven i kjøbet. Og baade den og vokslys m.m. slap toldfrit ind. Jeg medbragte en ny, god søster. Pastor Verheim synes at være ganske betydelig under indflydelse af sindsygelighed; han har meldt sig fra hele paasketjenesten. Straks over paaske kommer jeg til byen.

Glædelig fest og ærbødig hilsen

Edw. Ortved

Skærtorsdag (ulæslig)

59

[Maribo 4.4.1904 – E.K.]

+

Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Proszę wybaczyć, że piszę na kartce pocztowej, ale nie mam żadnego papieru listowego i koperty, a w tych dniach nie mogę ich kupić. Ten list zasługuje na to, by go pisać na bardziej cennym papierze.

Podróż, pomimo warszawskiej i wileńskiej nordyckiej aury – wypadła dobrze, lepiej aniżeli w ubiegłym roku, chociaż czas podróży trwał podobnie długo.

W ubiegłym roku zebrałem 1346 koron brutto, 1079 netto, w tym roku natomiast 2151 brutto, 1920 koron – netto, a więc wszystko, czego serdecznie pragniemy. Ponadto otrzymałem fioletowy ornat. Ornat, jak i świece itd., przewiozłem bez cła. Przyjechałem razem z nową, dobrą siostrą zakonną.

Ksiądz Verheim jest zajęty swoją chorobą i zgłosił, że nie weźmie udziału w uroczystościach Wielkiego Tygodnia.

Zaraz po Wielkanocy przyjadę do miasta [Kopenhagi – E.K.].

Wesołych Świąt i łączę z szacunkiem pozdrowienia

Edw. Ortved

(Wielki Czwartek...) [nieczytelne – E.K.]

Objaśnienia

alen – duńska miara długości równa 62,77 cm

Bonifaciusverein – katolicke stowarzyszenie humanitarne w Niemczech

cyborium (cymborium) – szafka ozdobna na ołtarzu, do przechowywania puszki z Najświętszym Sakramentem

grajcar (krajcar) – dawna moneta w Austrii, równa 1/100 guldena

intencje – wierni zamawiają msze św. w jakiejś intencji, płacą za to; nadwyżki

w parafii przekazuje się biskupowi, który rozdziela je między tych duchownych, którzy ich nie mają, ale intencje muszą być odprawione w ciągu każdego roku

koadiutor – biskup tytularny, pomocniczy ordynariusza z prawem następstwa

kolekta – zbiórka pieniężna w kościele

kościół p.w. MB Różańcowej – od 1942 r. kościół p.w. NMP na Frederiksbergu

królestwo – Królestwo Polskie (zabór rosyjski)

księstwo – Wielkie Księstwo Poznańskie (zabór pruski)

legitymacja – pismo z fotografią księdza upoważniające do czynności kapłańskich

NBPJCh – skrót od: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"

patena – mały, płaski talerz złoty lub srebrny, na którym kładziona jest hostia

Polonicum – Kolegium Polskie w Rzymie

Prusy Zachodnie – dawne Prusy Królewskie (Pomorze Nadwiślańskie), włączone do Prus

relikwie – szczątki ciała świętych lub przedmioty czci religijnej, które znajdują w ołtarzu; kościół w Maribo ma udokumentowane relikwie świętych: Brygidy, Franciszka i Klary, Wojciecha i Jadwigi królowej i Stanisława BM

subdiakon – kleryk mający pierwsze większe święcenie

sufragan – biskup tytularny bez diecezji, pomocniczy ordynariusza

stypendia – to samo co intencje mszalne

talar – moneta srebrna, ok. 15 gr wagi, jednostka monetarna wielu krajów europejskich do drugiej połowy XIX w., w Niemczech do 1875 r.

woreczek z dzwoneczkiem – welurowy woreczek z zawieszonym u dołu dzwonkiem na drewnianym trzonku, używany w kościołach na kolektę

( ) – nawiasy zwykłe oraz podkreślenia słów pochodzą od autora listów

[ ] – w nawiasach kwadratowych podano dodatkowe informacje od E.K.

Wykaz omawianych osób i informacje biograficzne

Baliński Michał – 1794-1863, historyk, publicysta, działacz oświatowy, działał głównie w Wilnie

Benzelstjerna-Engström, hr. Wawrzyniec – 1829-1910, działacz polityczny, literat i przez 25 lat sekretarz Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

Beck – aptekarz

Boselager – baronesa

Dąbrowski (Dombrowski) Walenty – 1847-1931, ks. dziekan

Euch Johannes von – 1834 Meppen-1922 Kopenhaga, ks. prefekt apostolski w latach 1884-1892, bp i wikariusz apostolski w latach 1892-1922

Gawroński Rawita Franciszek – 1845-1930, historyk, publicysta i powieściopisarz

Glahn Nanna – Dunka, córka architekta, pracowała w Zakładzie Wychowawczo-

Gospodarczym Zamoyskich w Zakopanem (Kuźnice)

Glund, L. – mistrz murarski (Nakskov)

Goszler – starosta powiatowy pucki

Grabowski Michał – 1804-1863, ps. Edward Tarsza, pisarz, krytyk literacki i publicysta, przyjaciel M. Mochnackiego

Grottger Artur – 1837-1867, rysownik i malarz, cykle rysunków „Warszawa I" i „Warszawa II" (1861/62), „Polonia" (1863) oraz „Lituania" (1864-66)

Grueder Hermann – 1828 Schwerin-1883 Kopenhaga, ks. prałat, w Danii od 1851 r.

Hahn – bankier duński

Hansen B. – dr teologii, pastor konwertyta, duszpasterz katolicki

Hartman – ksiądz

Hoffman August – s. Johannes, proprietær w Hofmanns Minde

Holstein-Ledreborg, hr. Johan Ludvik – 1839-1912, właściciel ziemski

Jasłowski Franciszek – ksiądz w Zakopanem

Kopp Georg – 1837-1914, przyjął sakrament kapłaństwa w Hildesheim w 1862 r.; 1881 bp Fuldy, a w 1887 r. abp wrocławski największej metropolii w Niemczech (Śląsk, Brandenburgia z Berlinem i Pomorzem oraz Śląsk austriacki); po ustaniu kulturkampfu w 1887 r. szybko odbudował zniszczone diecezje i przyczynił się do pojednania państwa pruskiego z Kościołem, był wybitną postacią w niemieckim Kościele

Knappen Joseph – ks. mortfortianin holenderski (zm. w 1913 w Maribo)

Lange Thor – konsul Danii w Moskwie, prokatolicki, formalnie luteranin

Leon XIII – papież (1878-1903), w 1882 r. wskrzesił diecezję kielecką i mianował 12 biskupów na wakujące stolice; zabiegi w interesie Kościoła polskiego ujął w encyklice *Charitatis providentiaeque* (1894), podkreślając zasługi Polski dla całego chrześcijaństwa

Lewicki – ks. prob. dr w Poznaniu

Likowski Edward – 1836-1915, ks. bp sufragan, późniejszy abp gnieźnieński i poznański, prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

Łubieński Bernard – redemptorysta

Łubieński Zygmunt – ks. prał., brat Bernarda

Moltke-Huitfeldt, hr. Gebhardt Leon Glorup – poseł Danii w Paryżu i w Petersburgu

Morawski Seweryn Tytus – 1819-1900, bp, metropolita lwowski

Naleppa Johannes M. – ksiądz w Pilichowicach na Górnym Śląsku

Nowak Konstanty – subdiakon w 1896 r. w Robakowie w poznańskim

Ogińska – księżna

Ortved Agnes Marie – ur. 19 IX 1853, księgowa, siostra ks. Ortveda

Ortved Dorothea Christine (de domo Rasmussen) – 28 VII 1827-11 II 1903, matka ks. Ortveda

Ortved Jens Andersen – mistrz ciesielski, ojciec ks. Ortveda

Poniński Alfred Antoni – 1840-1915, ks. prał., działacz społeczny

Popiel Wincenty Teofil – 1825-1912, ks. abp metropolita warszawski

Prus Bolesław (właściwie Aleksander Głowacki) – 1847-1912, powieściopisarz i nowelista

Puzyna Jan Duklan – 1842-1911, ks. abp, biskup krakowski

Redner Leon –1828-1898, ks. bp ordynariusz chełmiński

Rosenkrantz – baron Palle Adam Vilhelm, 1867-1941

Sapieha – 1867-1946, książę, prawdopodobnie Adam Stefan Stanisław Bonifacy Józef, wicedyrektor Seminarium Duchownego we Lwowie, bp (od 1912 r.) i abp metropolita krakowski od 1925 r.

Sembratowicz Sylwester – 1836-1898, abp, grecko-katolicki metropolita lwowski od 1882 r.; zwolennik umiarkowanego skrzydła ruchu narodowo-ukraińskiego; współpracował z namiestnikiem K. Badenim nad ugodą polsko-ukraińską; z konsystorza świętojurskiego usunął księży moskalofilów, zastępując ich zwolennikami narodowego ruchu ukraińskiego

Semenenko Piotr Adolf – 1814-1886, brał udział w powstaniu 1831 r., na emigracji we Francji, działacz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, przeciwnik towianizmu; w 1836 r. współzałożyciel zakonu zmartwychwstańców w Paryżu; od 1837 r. w Rzymie i w 1841 r. przyjął sakrament kapłaństwa, przełożony generalny Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa (1842-1855, 1873-1886); jako filozof był jednym z pierwszych tomistów w Europie przed 1879 r.

Smith Casper Wilhelm – 1811-1881, pierwszy slawista duński, od 1859 r. docent, a od 1865 r. profesor Uniwersytetu Kopenhaskiego, członek honorowy Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego (1861), czynnie zaangażowany w sprawę Polski

Smith Georg – ksiądz (?)

Stablewski Florian – 1841-1906, abp, ordynariusz gnieźnieńsko-poznański

Stengert Abdon – 1834-1917, ks. prob. parafii św. Brygidy w Gdańsku

Śmigielski – ks. prob. w Ostrowiu Wlkp.

Tomassi – abp, przedstawiciel Stolicy Apostolskiej w Rosji

Tomasz à Kempis (właściwie T. Hemerken) – 1380-1471, przeor zakonu augustianów

Tyszkiewicz – hrabia

Unger – adwokat duński

Verheim Franz – ksiądz, do Danii przybył w 1903 r. z Mecklemburgii i był kapelanem sióstr z Polski w Maribo

Verner Karl – 1846-1896, filolog, następca C. W. Smitha na katedrze slawistyki Uniwersytetu Kopenhaskiego

Wang – o. franciszkanin

Whitte Axel – ksiądz w Odense

Wilkońska Paulina (z Lauczów) – 1815-1875, literatka, pamiętnikarka

Williams Mary – Sclerde Dulve, Cornwall, Anglia

Yutema – o. franciszkanin

Zamoyska, hr. Jadwiga Maria Immakulata – założycielka Fundacji Kórnickiej oraz Szkoły Gospodarstwa Domowego w Kuźnicach, zakładu o tradycjach katolickich i narodowych; siostra hr. Władysława, zm. 23 II 1937 r. w Zakopanem

Zamoyski, hr. Władysław – 1853-1924, działacz społeczny w Wielkopolsce; zapisał wszystkie swoje dobra narodowi polskiemu, tworząc fundacje p.n. Zakłady Kórnickie i uratował część polskich Tatr od przejścia w cudze ręce.

JERZY KUNIEWSKI

LOSY ZAWODOWE KOWALI NA KASZUBACH I KOCIEWIU

Kowalstwo wiejskie należy już do przeszłości. Na zanik tego rzemiosła wiejskiego tak charakterystycznego dla wsi złożyło się szereg przyczyn nasilających się przez cały wiek XX. Najważniejsze powody wiążą się z przemianami komunikacyjnymi, transportowymi, technologicznymi i technicznymi, jakie zaczęły zachodzić w otoczeniu wsi i po wprowadzeniu nowych technik pracy. Upowszechnienie się ciągnika rolniczego i samochodu doprowadziło do wyparcia konia z jego ugruntowanej pozycji głównej siły pociągowej na wsi i zarazem nastąpił spadek zapotrzebowania na usługi podkównicze, realizowane tradycyjnie przez kowala. Wprowadzenie nowych ciągnikowych maszyn rolniczych o dużych gabarytach, wykonywanych ponadto ze stopów twardej stali, w przeciwieństwie do konnych maszyn rolniczych nie pozwalało na wykonywanie napraw i przeróbek tradycyjnymi metodami kowalskimi przy pomocy zgrzewania i obróbki w ogniu. Nadające się do tego nowe narzędzia pracy, spawarki elektryczne i autogeny, upowszechniać się zaczęły także u rolników i to wpływało także ograniczająco na możliwości świadczenia usług kowalsko-ślusarskich. Zarysowane przemiany o charakterze cywilizacyjnym miały miejsce wcześniej w wielu innych krajach Europy Zachodniej czy w Stanach Zjednoczonych. Specyfiką Polski i innych krajów Europy Środkowej były dramatyczne wydarzenia związane z okresem ostatniej wojny i okresem powojennym. Prymat polityki nad ekonomią fatalnie zaciążył na kondycji i strukturze polskiego rzemiosła[1]. Zważywszy jeszcze na okresy lepszej i gorszej koniunktury występującej w gospodarce, a zwłaszcza w rolnictwie w różnych okresach XX w., można posiąść wyobrażenie o różnych wyzwaniach i strategiach, jakie musieli przyjąć kowale w walce o przetrwanie i to nie tylko rozumianej w sensie ekonomicznym, ale w ogóle bytowym. Dzisiaj, kiedy dużo się mówi o indywidualnej aktywności w poszukiwaniu pracy i przeciwstawia się ją rzekomej bierności w tym względzie wyniesionej z czasów PRL, takie stwierdzenie w przypadku kowali wiejskich wydaje się zupełnie nieprawdziwe. Doktrynalne traktowanie rzemiosła jako forpoczty

---

Zob. J. Kuniewski, *Warunki funkcjonowania kowalstwa wiejskiego na Kaszubach i Kociewiu w XX wieku*, „Gdańskie Studia Antropologiczne", 1997, s. 105-143.

kapitalizmu powodowało, że rzemiosło przez czynniki polityczne w PRL traktowane było wrogo, a w najlepszym przypadku podejrzliwie i nieprzychylnie. Domiary podatkowe, mnożenie różnych barier biurokratycznych, braki w zaopatrzeniu w surowce i materiały, w niektórych okresach uniemożliwiały prowadzenie prywatnej działalności rzemieślniczej, a w innych niezmiernie ją utrudniały. To powodowało, że rzemieślnicy, w tym także wiejscy, musieli wykazywać się nadaktywnością w dostosowywaniu się do zmieniających warunków pracy, poszukiwać nowych możliwości zarobkowych, doskonale wykorzystywać już istniejące, nabywać nowe kwalifikacje zawodowe, czy wręcz imać się różnych zajęć zarobkowych, gdy wymagała tego potrzeba chwili. Rozpatrując losy zawodowe 48 kowali, z których część przypadała jeszcze na okres międzywojenny, paradoksalnie można stwierdzić, że kowale w socjalistycznej Polsce musieli wykazywać się większą inwencją i pomysłowością w sensie przetrwania na rynku pracy niż to miało miejsce w przedwojennej kapitalistycznej Polsce, w której sytuacja rzemiosła była stabilna, a główne zagrożenia dla działalności rzemieślniczej miało jedynie podłoże ekonomiczne. Losy zawodowe kowali widziane w sposób dynamiczny różniły się między sobą, co zależało w dużej mierze od okresu, w jakim przyszło kowalom różnych roczników prowadzić swoją działalność rzemieślniczą i jakie wówczas posiadali możliwości dla jej prowadzenia. Szczególnie bolesnych przejść, także w sensie psychologicznym, doświadczyła generacja kowali prowadząca lub rozpoczynająca swoją działalność w okresie międzywojennym, poprzez okres okupacji i w zetknięciu z nową rzeczywistością polityczną po 1945 roku, kiedy wszelkie zasady ekonomicznej racjonalności i praworządności legły w gruzach.

Aby móc prześledzić losy zawodowe kowali wywodzących się ze wsi, należy ustalić w pierwszym rzędzie możliwości wykonywania tego zawodu w środowisku wiejskim.

Rodzaje kuźni występujących na wsi

Kowalstwo ze względu na swoje ścisłe związki z rolnictwem zaliczyć można w przeszłości do najczęściej spotykanego rzemiosła na wsi. Pomimo że wielu kowali pracę znaleźć mogło także w mieście, w różnych zakładach metalowych, np. w stoczniach, a także w kowalstwie artystycznym, to przypuszczać można (na razie brak jest danych), że dawniej, jeszcze w okresie międzywojennym i powojennym, więcej miejsc pracy dla kowala było na wsi niż w mieście.

W okresie międzywojennym mamy do czynienia z kontynuacją istniejących rodzajów kuźni z okresu zaboru pruskiego. Na wsi i w miastach dominującym typem kuźni były warsztaty prywatne. Drugim najczęściej spotykanym rodzajem były kuźnie dworskie. W okresie międzywojennym na Kaszubach i Kociewiu spotykało się kuźnie będące własnością gmin, związku łowieckiego, a także parafii. W terenie występowały również kuźnie związane z niektórymi zakładami pracy,

np. kuźnie tartaczne, czy z instytucjami państwowymi, np. kuźnie kolejowe, więzienne. Kuźnie wszystkich typów indywidualnie różniły się między sobą wielkością i wyposażeniem w różne narzędzia, urządzenia i maszyny.

W okresie okupacji w zasadzie utrzymane zostały zasady organizacyjne i własnościowe różnych typów kuźni. Naziści poprzez stosowanie kryterium etnicznego i narodowościowego zmierzali do tego, aby całe rzemiosło znalazło się w rękach niemieckich. Stąd niektórym polskim kowalom warsztaty skonfiskowano albo też zabroniono im prowadzenia samodzielnej działalności rzemieślniczej.

W okresie zaraz po zakończeniu II wojny światowej widoczne było wśród kowali dążenie do odtworzenia struktury funkcjonowania kowalstwa z okresu międzywojennego. Na skutek jednak działań władzy, stosowania restrykcyjnej polityki podatkowej wobec kowali nieposiadających ziemi, do połowy lat 50. doprowadzono do wyeliminowania z działalności kowali prywatnych. Ograniczono też rozwój techniczny kowalstwa poprzez wydanie ustawy o rejestracji i przymusowym wykupie maszyn[2]. Ustawa ta dotknęła przede wszystkim większe i lepiej wyposażone kuźnie, z których wywieziono co kosztowniejsze i nowocześniejsze urządzenia lub maszyny albo też w najlepszym wypadku warsztaty te upaństwowiono bądź przekazano spółdzielniom. Na skutek przemian politycznych okresu powojennego ukształtowały się nowe formy własnościowe kuźni. W miejsce kuźni dworskich powstały kuźnie PGR, nieliczne kuźnie gminne przejęte zostały przez gminne ośrodki maszynowe lub spółdzielnie. Powstały też nowe rodzaje kuźni zrzeszonych w spółdzielniach metalowych i wielobranżowych, kuźnie kółek rolniczych, państwowych ośrodków maszynowych. Po zmianach politycznych w 1956 r. doszło do częściowej odbudowy kuźni prywatnych, które jednak nie osiągnęły już stanów liczebnych z okresu międzywojennego i powojennego[3]. Od końca lat 60., pomimo licznych przeszkód i utrudnień stawianych rzemieślnikom przez ówczesną władzę, coraz śmielej zaczynają powstawać, zazwyczaj większe powierzchniowo od tradycyjnych kuźni, warsztaty kowalsko-ślusarskie. Ten typ zakładu stopniowo zaczął wypierać tradycyjne kuźnie. Po przełomowych zmianach politycznych w 1989 r. na początku lat 90. dominującym warsztatem staje się na powrót prywatny zakład, ale świadczący już usługi kowalsko-ślusarskie. Po części dziedziczy on wcześniejsze tradycje kowalskie, zważywszy, że część ich współczesnych właścicieli posiada również kwalifikacje kowalskie. Jednak liczba tych zakładów w terenie nie jest zbyt wielka i nie stanowi prostego następstwa wcześniejszej gęstej siatki warsztatów kowalskich istniejących niemal w każdej wsi. Istotnym novum w stosunku do wcześniejszych okresów, wartym również obserwacji naukowej, jest pojawienie

Dz. U. PRL, nr 51/50, poz. 285.

Wnioski na podstawie niepublikowanego jeszcze tekstu na temat organizacji i stanów liczbowych rzemiosła kowalskiego na Kaszubach i Kociewiu.

się na wsi zakładów kowalskich specjalizujących się w kowalstwie artystycznym metaloplastyce.

Ruchliwość zawodowa kowali

Zgromadzone życiorysy 48 kowali odzwierciedlają zmienne koleje pracy kowala wiejskiego. W biografiach odnaleźć można nie tylko własne aspiracje do polepszenia swojego bytu, ale również wpływ czasu historycznego, który odciskał swoje indywidualne piętno na poszczególne generacje pracujące w tym rzemiośle.

Spośród 48 kowali aż 45 w różnych okresach swojego życia pracowało w kuźniach prywatnych, ale jedynie 18 pracowało wyłącznie w zakładzie prywatnym. Wytłumaczenie tego faktu należy wiązać ze zmieniającymi się relacjami polityczno-ekonomicznymi. W okresie międzywojennym zauważyć można silny trend kowali do posiadania prywatnej kuźni. Kowale, którzy pracowali w kuźniach dworskich, gminnych lub u innych właścicieli kuźni, w miarę swoich możliwości zmierzali do wykupienia bądź wybudowania warsztatu będącego ich prywatną własnością. W okresie powojennym, ze szczególnym nasileniem do połowy lat 50., odnotować można odwrotny kierunek przemian. Kowale wbrew swej woli rezygnują z prowadzenia prywatnych warsztatów i przechodzą jako wykwalifikowani robotnicy kowalscy do pracy w PGR-ach i innych zakładach państwowych, a także w spółdzielni. Po 1956 r. zaznaczył się natomiast trend odwrotny, dążenie do pracy we własnej kuźni. Wielu jednak kowali spośród dawnych właścicieli kuźni powstrzymywało się od chęci do pracy we własnym warsztacie. Wpływ na takie podejście miała ogromna nieufność co do intencji nowej władzy i silne obawy przed powtórnym stosowaniem przez państwo wobec rzemiosła drastycznych przepisów podatkowych, zwłaszcza domiarów. Do prywatnej działalności zniechęcał kowali również brak odpowiedniej jakości surowca dla rzemiosła prywatnego, węgla oraz kłopoty związane z wyposażeniem kuźni w niezbędne urządzenia i maszyny. Stąd spora grupa kowali uznała, że praca „na państwowym" lepiej zagwarantuje im przyszłość, np. pewność otrzymywania emerytury. Zmienność warunków prowadzenia prywatnej działalności rzemieślniczej w okresie powojennym spowodowała zwiększoną ruchliwość zawodową kowali. W wielu wypadkach przedwojenny mistrz, który przed wojną swoją ciężką pracą dorobił się prywatnej kuźni, w okresie powojennym aż do emerytury zostawał kowalem PGR-owskim albo też odbywał bardziej skomplikowaną drogę zawodową, np. od kowala dworskiego do prywatnego i dalej PGR-owskiego lub spółdzielczego, aby na koniec zostać znów kowalem prywatnym.

W okresie powojennym, od połowy lat 50., nasila się też zjawisko łączenia pracy państwowej z prowadzeniem prywatnej działalności rzemieślniczej. Kowal po zakończeniu dnia pracy w zakładzie państwowym rozpoczynał działalność w swojej prywatnej kuźni. Znana jest kategoria chłoporobotników, mniej znana –

robotników-rzemieślników. Kowale, zwłaszcza ci mieszkający bliżej aglomeracji trójmiejskiej, często pracowali przez dłuższe lub krótsze okresy swojego życia jako kowale w stoczniach i innych dużych zakładach zajmujących się obróbką cieplną metali. Zmienność warunków funkcjonowania kowalstwa powodowała zmienność losów zawodowych kowali, z których wielu na przestrzeni swojego życia wielokrotnie zmieniało miejsce swojej pracy. Jednak spośród 48 kowali różnych roczników najwięcej z nich, jak już wspomniano wcześniej, pracowało w kuźniach prywatnych. W okresie międzywojennym z najstarszej generacji kowali 8 zatrudnionych było w kuźniach dworskich, po jednym w kuźni gminnej, parafialnej (w Wygodzie na Kaszubach) i w fabryce Horsemanna w Starogardzie, w której produkowano powozy. W okresie powojennym 9 kowali pracowało w swoim zawodzie w kuźniach PGR-owskich, 5 w spółdzielniach kółek rolniczych, 6 w różnego rodzaju innych spółdzielniach, 3 w państwowych ośrodkach maszynowych, po jednym w Stoczni Gdyńskiej, przedsiębiorstwie połowów dalekomorskich „DALMOR", w Zakładach Naprawczych Taboru kolejowego PKP, PKS, w kuźni tartacznej, w Sopockich Zakładach Przemysłu Terenowego i w kuźni komunalnej w Wejherowie, dzierżawionej od miasta. Zaprezentowane miejsca pracy kowali zapewne nie wyczerpują wielu innych możliwości wykonywania tego zawodu przez kowali wiejskich wywodzących się z Kaszub i Kociewia. Chociaż dane archiwalne wskazują, że również przed wojną kowale wywodzący się z tych terenów na przestrzeni lat swojej aktywności zawodowej pracowali dłużej lub krócej w zakładach branży metalowej, głównie w Stoczni Gdańskiej, to skala tych przemieszczeń zawodowych z terenów wiejskich do dużego miasta była znacznie większa w okresie powojennym[4]. Kowale z Kaszub i Kociewia zasilali szeregi pracowników branży metalowej w aglomeracji trójmiejskiej.

Praca w kuźni i na roli

Zdecydowana większość kowali, 37 na 48, była posiadaczami różnej wielkości areałów ziemi. Nie posiadało jej 11 kowali. 7 kowali miało do 2 ha ziemi, 14 od 2-5,5 ha, 8 od 5,5-10 ha, 1 od 10-15 ha, 4 od 15-20 ha, u trzech kowali areał nie został ustalony bądź ziemia była w dzierżawie. Niewątpliwie uprawa ziemi przez rzemieślników posiadających kuźnie traktowana była jako miejsce pracy dające możliwość uzyskiwania uzupełniających a nawet podstawowych dochodów. W zależności od różnych sytuacji kowal swoje dochody płynące z kuźni i uprawy ziemi mógł traktować przemiennie. W okresach niekorzystnej koniunktury dla kowalstwa lub rzemiosła w ogóle kowal mógł ograniczyć, a nawet całkowicie zawie-

Szczególnie interesujące są materiały pochodzące z dawnej Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu, a znajdujące się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.

sić, swoją pierwotną działalność, poświęcając się całkowicie uprawie roli. W zmienionych okolicznościach dużego zapotrzebowania na usługi kowalskie ziemię często oddawano w dzierżawę albo zlecano do obróbki innym gospodarzom. Dochód z ziemi uzupełniał wówczas zarobki płynące z kowalstwa. Znaczenie dochodów uzyskiwanych z ziemi wzrastało wraz z pogłębianiem się kryzysu strukturalnego tradycyjnego kowalstwa i stale zmniejszającymi się możliwościami zarobkowymi w tym rzemiośle.

Posiadanie ziemi przez kowala miało podstawowe znaczenie w okresie powojennym. W okresie przed II wojną światową wielu kowali nie posiadało w ogóle ziemi, a ci, którzy ją posiadali, nie zawsze byli wyszczególniani w różnych spisach rzemieślników jako kowale-rolnicy[5]. Przypuszczać można, że jako kowali-rolników ujmowano jedynie tych rzemieślników, którzy preferowali uzyskiwanie wyższych dochodów z pracy na roli, niż z rzemiosła[6]. W okresie powojennym obie grupy rzemieślników, tj. ci, którzy ziemię posiadali i ci, którzy jej nie mieli, zostały ściśle rozgraniczone. Do jednej zaliczono rzemieślników posiadających zorganizowane gospodarstwo i ziemię, których zwolniono z płacenia rujnujących domiarów podatkowych. Do drugiej grupy zaliczono rzemieślników prywatnych niemających ziemi, wobec których zastosowano wszelkie represyjne przepisy podatkowe. Stąd wydaje się, niezależnie od panującej koniunktury dla kowalstwa, że posiadanie ziemi przez kowala w okresie powojennym wykraczało poza czysty wymiar ekonomiczny. Okazywało się kluczowe dla jego przetrwania w rzemiośle. Posiadanie ziemi stanowiło często parawan ochronny, osłaniający działalność rzemieślniczą przed represyjną polityką podatkową państwa wymierzoną przeciwko rzemiosłu prywatnemu. Represyjna polityka podatkowa państwa wobec rzemiosła z końca lat 40. i połowy lat 50. spowodowała, że także w późniejszym okresie wielu kowali, którzy mieli zamiłowanie do swojego rzemiosła, a nie mieli go do uprawy rolnictwa, nadal posiadało ziemię na „wszelki wypadek". Stąd też wielkość areału ziemi w posiadaniu kowala nie zawsze określała jego preferencje co do uzyskiwania podstawowych dochodów z rzemiosła albo rolnictwa. Kowal, który był właścicielem wielohektarowego gospodarstwa, mógł czuć się rzemieślnikiem, poświęcając się całkowicie swojej pracy, a inny kowal, mający małe gospodarstwo rolne, swoich głównych źródeł utrzymania upatrywał w uprawie roli.

[5] W spisie warsztatów rzemieślniczych na terenie powiatu Kartuzy z 1923 r. na 109 ujętych kowali prowadzących samodzielną działalność rzemieślniczą było 8 kowali dworskich, 1 dominialny, 1 dzierżawca kuźni i tylko 8 kowali-rolników. AP-Bydgoszcz, IRG., sygn. 215. Gdyby dosłownie traktować dane tego spisu, to wynikałoby z niego, że 91 kowali prywatnych nie było rolnikami. W rzeczywistości liczba kowali posiadających czy uprawiających ziemię musiała być znacznie wyższa od danych podanych w spisie.

[6] Pośrednio to przypuszczenie potwierdzają charakterystyki niektórych kowali, np. Franciszka Baranowskiego, czeladnika kowalskiego i rolnika. *„Udaje, że pracuje tylko z przerwami, ponieważ ma 30 mórg gospodarstwa do uprawy"*. Ibidem.

Własna pozycja ekonomiczna w odczuciu kowali

Zamożność kowali w stosunku do innych mieszkańców wsi w odczuciu kowali

	Okres międzywojenny	Okres powojenny do 1980 r.	Okres od 1980 do 1989 r.
Mniej zamożni	11	18	29
Tak samo zamożni	20	21	12
Bardziej zamożni	7	6	4
Suma	38	45	45

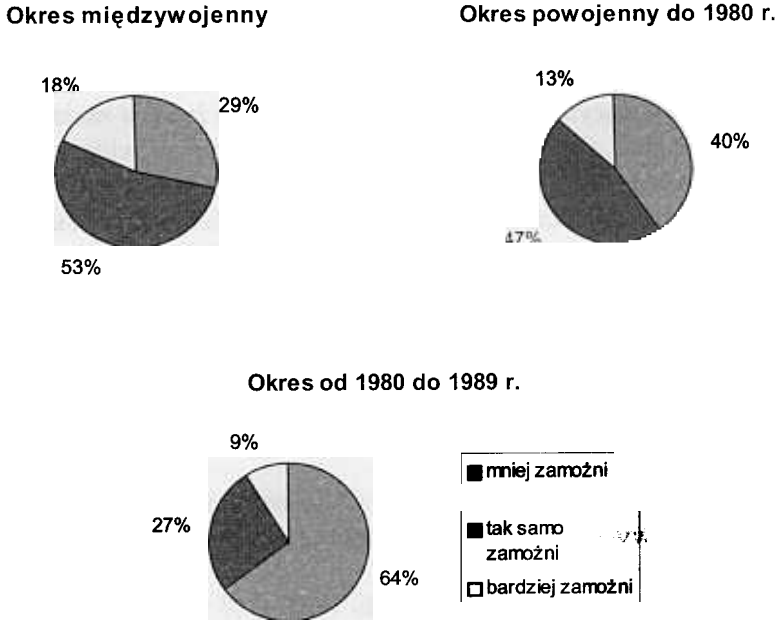

Źródło: Badania własne

Zestawienie to wymaga komentarza. Cezura okresu powojennego wynika z wypowiedzi kowali. Większość z nich uważa, że załamanie się tradycyjnego kowalstwa nastąpiło w latach 70., żaden z kowali nie wymienił daty późniejszej od 1980 r. Rok ten wyznacza również według kowali początek niezwykle niekorzystnych warunków do prowadzenia działalności kowalsko-ślusarskiej.

Ocena zamożności kowali w stosunku do innych mieszkańców wsi ma charakter generalizujący i związana jest z całościową oceną dłuższych okresów

historycznych, które rozpatrywane szczegółowo dzieliły się na gorsze i lepsze czasy dla tego rzemiosła. W odczuciu autora suma wypowiedzi kowali odpowiada rzeczywistym trendom zmieniających się możliwości zarobkowych w tym rzemiośle. Charakterystyczne w tych zestawieniach jest, że tylko niewielka część respondentów zdecydowała się umieścić kowali w grupie „bardziej zamożnych", większość sytuowała kowali w grupie „tak samo zamożnych" i „mniej zamożnych", przy czym zauważyć można, że w miarę bliższych nam czasów systematycznie spada odsetek „bardziej zamożnych", a wzrasta znacznie odsetek „mniej zamożnych". Reasumując, można jednak powiedzieć, że aż 71 % respondentów sytuowało kowali w grupie „tak samo" i „bardziej zamożnych" dla okresu międzywojennego, 60% dla okresu powojennego do 1980 r. Dopiero dla okresu od 1980 do 1989 r. proporcje się odwracają – 64% w stosunku do 36 % uważało kowali za „mniej zamożnych" w stosunku do innych mieszkańców wsi rozumianych jako rolnicy.

Kowalom pracującym w różnych okresach swojego życia w zakładach prywatnych zadano pytanie: „Czy pracując w warsztacie prywatnym, byliby w stanie utrzymać siebie i swoje rodziny?". Za twierdzące odpowiedzi uznano również takie, w których kowal określał czas, do którego byłby w stanie utrzymać siebie i rodzinę z pracy kowalskiej, np. do 1980 r. „tak", później „nie". Z 45 odpowiedzi, 24 kowali stwierdziło, że byliby w stanie utrzymać się jedynie z wykonywania pracy kowalskiej. W 21 przypadkach kowale mieli odmienne zdanie, uważając, że pracę w kuźni musieliby łączyć z innymi zajęciami, np. uprawą roli, studniarstwem itd.

Okresy najwyższych i najniższych dochodów z pracy kowalskiej

Istniejące różnice wieku i związane z tym rożne cykle zawodowe znajdują swoje odbicie w wypowiedziach kowali dotyczących możliwości zarobkowych w różnych okresach czasu.

Najstarsza generacja kowali, tj. roczniki 1901-1905 zaprzestawała działalności w latach 1967-1968 (tylko 2 kowali spośród 5 najstarszych roczników pracowało jeszcze jako emeryci i renciści do połowy lat 70.). W tym czasie rozpoczynała pracę kowalską najmłodsza generacja kowali, tj. roczniki 1947-1949.

Kowale pracujący zawodowo w okresie międzywojennym zwracają uwagę na duże nasycenie wsi zakładami kowalskimi w tym okresie. Istniejąca wówczas duża konkurencja między kowalami wpływała ograniczająco na ich dochody. Żaden z kowali nie krytykował też obowiązujących w tym czasie rozwiązań podatkowych dla rzemiosła. Paradoksalnie najlepszym okresem koniunktury dla kowalstwa były lata wojny i okupacji Pomorza przez Niemców w latach 1939-1945. Koniunktura lat wojny spowodowana była poważnym ograniczeniem konkurencji kowalskiej na skutek głównie powoływania do wojska wielu rzemieślników i zwiększonym zapotrzebowaniem rolnictwa na usługi kowalskie. Rzemiosło kowalskie musiało

wypełniać lukę powstałą z przestawienia się wielu zakładów produkujących maszyny i narzędzia rolnicze na produkcję zbrojeniową. Jednak w wymiarze indywidualnym z koniunktury wojennej skorzystali jedynie ci polscy kowale, którym nie skonfiskowano kuźni albo też nie byli w szczególny sposób represjonowani.

Starsza generacja rzemieślników za bardzo dobre lata zarobków uważa lata powojenne do roku 1948. Odbudowujące się rolnictwo zgłaszało zapotrzebowanie na różne narzędzia rolnicze, naprawę i remonty maszyn. Istniało wtedy duże zapotrzebowanie ze strony rolników na okuwanie drewnianych wozów. Spośród 5 kowali najstarszej generacji aż 3 wskazywało na okres powojenny jako czas, w którym najlepiej zarabiali podczas całej swojej kariery zawodowej. Jeden z kowali z wymienionej grupy uważał, że najlepiej zarabiał w latach 30. Splot różnych wydarzeń historycznych, odbijających się swoim piętnem na losach kowali, powodował, że mogli oni wskazywać bardziej odrębnie czasy swoich najlepszych zarobków, nierzadko u schyłku swojej pracy zawodowej. J. Szuttenberg (rocznik 1903) z Kamienicy Szlacheckiej na Kaszubach za najlepsze lata swoich zarobków uznał „czasy gierkowskie", gdyż jako kombatant i inwalida II grupy zwolniony był od podatków.

Za najgorsze lata swoich zarobków większość kowali uznała okres od 1948 r. do połowy lat 50., a więc czasy stosowania domiarów podatkowych, rujnujących rzemieślników prywatnych. Z kolei dla kowali posiadających zorganizowane gospodarstwo, lata te okazywały się niejednokrotnie najlepsze pod względem zarobków, zważywszy na to, że ograniczono konkurencję poprzez wyeliminowanie z rynku pracy kowali prywatnych. Kowale-rolnicy nie płacili domiarów podatkowych.

Nie najgorsze pod względem zarobków były też lata 60., a zwłaszcza pierwsza połowa. Kowale budowali wówczas dużo wozów o gumowych kołach. Koniec lat 60. ujawnił też w pełni kryzys strukturalny tradycyjnego kowalstwa. W coraz większym stopniu odchodzono od zgrzewania kowalskiego w ogniu, a coraz częściej sięgano do spawania elektrycznego i gazowego.

Niezależnie od ogólnych trendów w możliwościach zarobkowania część kowali podaje bardziej indywidualne okresy czasowe swoich najlepszych zarobków. R. Syldatk z Gołczewa najwięcej zarabiał w latach 1956-1966, bowiem wówczas gospodarze mieli obowiązek wywożenia drzewa z lasu i było dużo pracy przy koniach, wozach, łańcuchach i windach.

Niebagatelny wpływ na dochody z kuźni miała również okolica, w jakiej przyszło działać kowalowi. Tam, gdzie ziemia była licha i piaszczysta, rolnicy byli biedniejsi i posiadali mniej maszyn. Stąd w takich okolicach istniało ograniczone zapotrzebowanie na usługi kowalskie.

Lata 70. są okresem, w którym drastycznie zmniejszają się zamówienia na usługi tradycyjnego kowalstwa. Rzemieślnicy chcący przetrwać na rynku pracy, musieli nabyć nowych kwalifikacji przede wszystkim ślusarskich, a także posiąść umiejętność spawania elektrycznego i gazowego. Lata 70. wyznaczają kres funkcjonowania tradycyjnego kowalstwa na wsi. Odtąd wszelkie usługi wykonywane

przez kowali przyjmują charakter prac kowalsko-ślusarskich, spawalniczych, a niejednokrotnie i mechanicznych. Dlatego ci kowale, którzy wskazywali na lata 70. jako najlepszy okres swoich zarobków, posiedli co najmniej umiejętność spawania elektrycznego. Zdecydowana większość kowali wskazuje na rok 1980 jako początek swoich najniższych zarobków, trwających przez całe lata 80. Niepewna sytuacja polityczna, ogromne trudności z nabyciem podstawowych materiałów i surowców, niska wartość pieniądza niezmiernie ograniczały ofertę usług kowalsko-ślusarskich. Być może, że na takie stanowisko kowali wpływ miało również porównanie do wyjątkowo dobrych lat 70., a zwłaszcza pierwszej ich połowy. W latach 80., według kowali, zaprzestało działalności bardzo wielu rzemieślników w tym fachu.

Kowale-ślusarze

Wraz z pogłębianiem się kryzysu strukturalnego tradycyjnego kowalstwa w latach 70. coraz większego znaczenia na wsi zaczęła nabierać kształtująca się wówczas grupa kowali-ślusarzy. Grupa ta w znanych mi przypadkach wyłoniła się z rzemieślników liczących sobie od 30-40 lat na początku lat 70. Rzemieślnicy ci posiadają kwalifikacje mistrzowskie bądź czeladnicze zarówno w rzemiośle kowalskim, jak i w zawodzie ślusarza. W latach 80. i na początku lat 90. prowadzili szeroko rozumianą działalność usługową w rozbudowanych i dobrze wyposażonych w różne urządzenia zakładach kowalsko-ślusarskich. Kowale ci realizowali różnorodne zamówienia, jak w przypadku A. Kujawskiego z Warlubia na Kociewiu, który podkuwał konie, a jednocześnie prowadził remonty i naprawy skomplikowanych maszyn rolniczych. Interesujące, że kowale ci nie odmawiali wykonywania prostych i niezbyt kosztownych usług kowalskich, produkując równocześnie np. przyczepy samochodowe, co czynił K. Kajut z Kalisk na Kociewiu. Rzemieślnicy tej kategorii byli bardziej odporni na skutki kryzysu ekonomicznego w latach 80. i zawsze posiadali wystarczającą ilość zleceń na swoje usługi. Dobra sytuacja materialna kowali-ślusarzy w tamtym okresie wypływała z kilku przyczyn. Przede wszystkim, co sami podkreślają, z niewielkiej albo nieistniejącej w pobliżu miejsca ich działalności konkurencji. Druga przyczyna wiązała się z poszerzonymi kwalifikacjami zawodowymi. Połączenie umiejętności kowalskich ze ślusarskimi czyniło ich rzemieślnikami bardziej pożądanymi na wsi nie tylko od tradycyjnych kowali, ale również ślusarzy bez odpowiedniego przygotowania kowalskiego.

Sukces pracy zawodowej tej grupy rzemieślników wypływał z szeregu czynników, jednak do najważniejszych zaliczyć można odpowiedni wiek tych kowali w trakcie dokonujących się przemian technicznych na wsi. Młodsza generacja kowali obeznana była już z nową techniką, z którą stykała się również podczas odbywania służby wojskowej. W okresie przemian technicznych ta grupa kowali była na tyle